

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośzeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnjej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 234.

Poznań, piątek dnia 12-go października 1911.

Rok VI

POZNAŃ, dnia 12-go października 1911.

Nasze obozy polityczne w Księstwie a wybory do Parlamentu.

Prasa niemiecka zaczyna coraz częściej wyrażać zdziwienie, że w społeczeństwie polskim, chociaż okres wyborów do Parlamentu tak bliski, walki partyjne nie zaostrzają się bynajmniej, że panuje raczej pod tym względem większe nawet, niż zwykle, umiarkowanie. Prasa niemiecka ma szczególnie na myśli Księstwo.

Taka Schles. Ztg. pisze wyraźnie, że to nie jest przypadkiem, że dzieje się to raczej widocznie według ułożonego planu. Jako na dowód wskazuje Schles. Ztg. na sposób, w jaki pismo nasze zareagowało na znane artykuły Dziennika Pozn., witające w nowym naczelnym przesie „wielkorządzącego” Księstwa Poznańskiego. Powiada Schles. Ztg., że odpowiedź pisma naszego była bardzo stanowczą, dobitnie charakteryzującą zasadniczą różnicę w sposobie politycznego myślenia między obozem demokratyczno-narodowym a konserwatywnym. Mimo to z kwestią tą załatwiono się w kilku artykułach, a zatargu nie przeniesiono bynajmniej na grunt ruchu wyborczego.

Trzeba przyznać, że Schles. Ztg. wczuwa się wcale nieźle w sytuację polityczną. Pragnęlibyśmy tylko zauważyć, że z owymi artykułami Dziennika Pozn., niewątpliwie nadesłanymi, nie należy utożsamiać całego obozu konserwatywnego. Konserwatywne skrzydło społeczeństwa naszego, tak, jak jego ognisko: Kasyno Obywatelskie, nie jest jednolitym, przeciwnie, ma liczne odcienia, począwszy od politycznie i społecznie umiarkowanego, a skończywszy na bardzo skrajnym. Nic to zresztą dziwnego: dokoła Towarzystwa demokratyczno-narodowego grupują się również, czynniki nie zupełnie jednolite. Sądzimy, że nie wszystkie żywioły konserwatywne całkowicie solidaryzują się ze wspomnianymi artykułami Dziennika Poznańskiego, choć przewodnią ich myśl odpowiada niewątpliwie tendencji politycznej ogółu konserwatywnego.

O ile po stronie konserwatywnej spotykamy się z objawami — naszym zdaniem — politycznie ujemnymi i zdolnymi sprowadzić politykę naszą narodową na błędne tory, występowałiśmy i występujemy przeciwko nim zawsze otwarcie i stanowczo. Tak było i w danym wypadku. Nie znaczy to wszakże, byśmy kierunkowi konserwatywnemu zasadniczo odmawiali racji bytu w społeczeństwie.

Przeciwnie; zawsześmy wyraźnie i szczerze głosili, że żywioły konserwatywne winny się na podstawie politycznej tak samo zorganizować, jak demokratyczne, by

Z ziemi kaszubskiej.

I. Oksywie.

Malownicze wioski kaszubskie rozścieliły się wśród jarzębin ponsowych, na tle ciemnych sosnowych borów. Żyją życiem odrębnym, swoim własnym, zda się, zapomnianym od świata, odcięte od gwaru. Stopy ich piaszczyste obmywają ciche, pokorne zazwyczaj wody zatoki, jesienią zato burzliwe, wdzierające się na ląd, by chytrze unieść pas ziemi w głębinę morską.

Świat tu dziwnie odmienny, jakiegoś odrębnego nosi piętno. Przyroda w łagodnie ubrała kolory piaski nadmorskie, faliste wzgórza, a całość oświetla urokiem melancholii. Może dlatego szczególnie jesień świeci tu swe panowanie, kiedy rozgorzeją purpurowe jarzębiny, zakwitną wrzosy, mgły snują się przejrzyste, a wicher hula, szaleje, zgina ze świstem dumne głowy sosen, targa niemilosiernie warkoczami brzoź, nie daruje drobnym liljowym dzwonkom polnym, aż znieściana wzniesie tumany sypkiego piasku morskogo.

Typową wsią kaszubską, pełną prostoty i czaru, różowych malw i chat pobielanych jest Oksywie, położone na urwisku piaszczystym

obydwa kierunki, posiadając kadry zorganizowane, cele wyraźne i kierownictwo poważne, stanowią prawdziwie kulturalne w społeczeństwie czynniki polityczne. Pierwotnie trudno było się do tego konserwatystom przekonać, bo przez dziesiątki lat wychowywano ich w fałszywych poglądach, jakoby wyznawanie przekonań partyjnych było w naszych warunkach grzechem i musiało wieść do bezustannych walk bezwzględnych i rozbicia. Temu przeciwstawiliśmy twierdzenie, że poważne stronnictwa nie na to się organizują, by wszędzie i zawsze staczać wojnę, mniejsza o to, czy walka jest potrzebna i konieczna, czy też nie, że raczej takie stronnictwa poważne uważają sobie za swój obowiązek narodowy dyskutować z przeciwnikami, gdzie tylko dyskusja jest możliwa, szukać z sytuacji pokojowej drogi wyjścia, gdzie pokojowego załatwienia kwestii nie potrzeba oplatą odstępowania od zasad i przekonań, — a gotować się do rozprawy z przeciwnikami wówczas dopiero, gdy walka okaże się rzeczywistie potrzebną.

Pogląd nasz miał po stronie konserwatywnej pierwotnie bardzo niewiele zwolenników; liczba ich wszakże rosła i rośnie stale. Dzisiaj jest już stosunek Towarzystwa demokratyczno-narodowego do miarodajnych czynników konserwatywnych i naodwrot ten, że obiedwie strony uznają w zaletach rację bytu strony przeciwnej, że dyskutują ze sobą przez swych wysłanników i dążą w ważnych chwilach do stworzenia zgodnej platformy politycznej, możliwej do przyjęcia dla obu stron i dla całego społeczeństwa.

Podobnie rzecz ma się i obecnie, wobec zbliżających się wyborów parlamentarnych. Jest po obu stronach u czynników kierowniczych dobra wola i chęć przeprowadzenia akcji przedwyborczej na podstawie kompromisowej. Sprawa musi oczywiście dojrzeć, i to w miarodajnych kołach wyborczych, które mają w odnośnych powiatach i okręgach głos decydujący. Oddajemy się wszakże nadziei, że kierownicze czynniki wyborcze uznają dążenie do kompromisu, obejmującego całe Księstwo, za słuszną i ze swej strony poparcia godną.

Jeżeli tak się stanie, będzie społeczeństwo mogło tym bardziej wyteżyć siły do energicznej walki z wrogiem zewnątrz, co potrzebnym jest wszędzie, a od czego w zagrożonych okręgach zależy wprost, czy uratujemy dotychczasowy swój stan posiadania, czy też wyjdziemy z walki ze zmniejszoną liczbą mandatów.

Rudzkiłmyn pod Tucholą zagrożony. Piszą nam z Prus Zachodnich:

P. Iwicki, który kupił Rudzkiłmyn od p. Spitzky, układa się z jakimś Janowiczem z

wysoko nad morzem. Widok cudny, rozległy. O strome, wałem kamiennym obramowane brzegi rozbija się fala rytmicznie. Odrącaną przez głązy, powraca niestannie, łakomie kieruje się ku piaszczystej ławie, starając się wdrzeć w prastarą swą ongi siedzibę. Daremnie. Wyschnięte dziś łożysko morskie pokryte się rozległym torfowiskiem, przeciętym gdzieniegdzie niewielkim polem złotego łubinu, szmatem łąki, na której pastuch pasie bydło „księdzowe”. W środku wiję się poprzez zniżenie strumyk. Na nim most prawdziwie polski, niedbały, o załamanych poręczach wiedzie drogą polną, strzeżoną przez wierzyby, raz poraz przez odwieczne dęby, ku Gdyni, niegdyś dziedzictwie możnego rodu Bussocińskich.

Nad tą równiną, nad w jej nizinach położoną Gdynią królują z wyżyn swych Oksywie, stara kiedyś osada o zamierzchłej przeszłości. Dziś serce jej tworzy ukryta wśród lip figura Matki Boskiej z napisem „Zdrowaś Maria”, dworek proboszczowy w cieniu orzechów i kościółek otoczony cmentarzem. Kościół ten najstarszy na kaszubskim brzegu, niszczonego przez ogień, niewiele z dawnych zachował pamiętek, zato przyozdobił się cudnym otoczeniem.

Niemieckiego Cękcyra o sprzedaż swego pięknego majątku. Przed niedawnym czasem zamierzał p. Iwicki sprzedać 300 mórg ziemi, lasu i łąk fiskusowi. Sprzedaż nie doszła do skutku. Teraz zamierza sprzedać cały Rudzkiłmyn Niemcowi — kosznajdrowi.

Oby obywatelstwo okoliczne wpłynęło na p. Iwickiego, by odstąpił od niecnego zamiaru zaprzepaszczenia pięknego szmatu ziemi polskiej.

Swój.

Strata ziemi. Pan Świdorski, gospodarz z Żegrza, sprzedał z swej roli, sięgającej pod Starolekę, 17 mórg p. Regegerowi, właścicielowi znanej fabryki mydła. Znow bez potrzeby przeszedł szmat ziemi ojczystej w obce ręce.

Na okręg kartuzko-wejherowski wysuwa Niemiecko-narodowe Towarzystwo wyborcze kandydaturę radcy szkolnego Schreibernera z Wejherowa.

Na okręg raciborski stawia Niemieckie Partyjotyczne Towarzystwo wyborcze kandydaturę syndyka lantszaftowego Lüdkięgo.

W Katowicach zawierają centrowcy przy wyborach do Rady miejskiej sojusz z liberałami i wolnomyślnymi. Zeszłym razem bili się z nimi na ostro, idąc razem z polakami. Przeniesiono nawet szeregi urzędników-katolików za głosowanie na kompromisową listę centrowo-polską, co spowodowało interpelacje w Sejmie i Parlamencie. Dzisiaj inaczej. Nic to wszakże nie szkodzi. Przeciwnie; wpłynie dodatnio na postawę ludu polskiego przy wyborach do Parlamentu.

Rozporządzenie ks. kard. Koppa wydaje owoce: księża centrowi zaczynają śmiało występować przeciwko przemawiającym w ich parafiach księżom-polakom. Zmusiło to posła ks. Brandysa do złożenia następującego oświadczenia:

Dowiedziałem się z wiarogodnego źródła, że na wiecu centrowym w Markowicach z ust kapłana padło słowo, że „dzisiaj będzie was cudzy ksiądz podburzał”. Słowo „podburzać”, po niemiecku: „hetzen”, można tylko rozumieć w znaczeniu złym. Zarzut taki od siebie stanowczo odeprzeć muszę. Ubolewam nad takim orzeczeniem kapłana, gdyż ono szacunku dla księży u ludu nie podnosi.

Ks. Brandys, proboszcz i poseł.

Hrabia Oppersdorff, przeciwko któremu, jak o tym donosiliśmy, oświadczyła się większość Zjazdu mężów zaufania śląskiej partii centrowej we Wrocławiu, ma zostać pozbawiony mandatu swego do Parlamentu w okręgu kłodzkim. Oficjalnie siery centrowe chcą tam w miejsce jego postawić na kandydata adwokata Henschla, który uchodzi za „prawą rękę” głównego przywódcy Centrum śląskiego Poracha.

Do Izby panów odbędą się wybory, spowodowane śmiercią Józefa Kościelskiego, w sobotę, dnia 28. października o godzinie 1. po południu.

Tam w dole szumią dusze
Z pianą rąbią kraj,
Tu w górze płaczą zwośne
Na grobów cechy rej.

Tu kościół między groby
Jak wdowa wtula się,
A płoszczem go żalobe
Okrywo z morze mgła.

Śliczna piosenka kaszubska oddaje przedziwnie nastrój jaki wieje z tego żałobnego ustronia. Kościół ten naprawdę wtulił się między groby i krzyże, które okalają go i schodzą na dół po górzystym stoku. Cmentarzyk iście polski pełen rozsianych brzoź i jarzębin, polnych bratków i rzedy. Na krzyżach polskie napisy, nazwiska nasze. Spoczywa tu Joachim Krupka, proboszcz Oksewski, urodzony 1803 roku. Barbara Dorsz z Dembogorza, Elżbieta Wojewódka, Franciszek Nowe z Pogorza, Marcjanna Raczula, Jan Willma, obywatel z Pierowszyna, Jan Mroch abywatel z Kossakowa, Dorota Borska ur. Malewska, Elżbieta Skiercz i wielu, wielu innych rodowitych kaszubów. Pod nazwiskami pobożne westchnienie, nieraz

dniu w Bydgoszczy. Niemcy zamierzają głosić na pułkownika Heydebrecka z Markowic. Obecny stosunek głosów przedstawia się w ten sposób, że spośród 47 uprawnionych według wykazu urzędowego do głosowania jest 17 tylko polaków, a 30 Niemców. W tej sprawie pisze Dzien. Pozn.:

Nie wiemy, czy lista polska jest kompletną. Osoby interesowane powinny przeto wnieść jak najprędzej reklamację, o ile to jeszcze jest możliwym. Co do okręgu wyborczego, to opiera się on jeszcze na dawnym „obwodzie noteckim” ziemstwa (landszaft), który jest podstawą do wyboru członków Izby panów „z dawnej i ustalonej posiadłości ziemskiej”. Podług tej organizacji obejmuje „obwód noteckim” dwa okręgi, t.j. bydgoski i wyrzyski. Do okręgu bydgoskiego należą majątności rycerskie powiatów bydgoskiego, szubińskiego i inowrocławskiego. Do wyrzyskiego należą Wyrzysk, Chodzież, Czarnków. Obydwa okręgi wybierają dwóch członków. Obecnie wchodzi w rachubę tylko okręg pierwszy.

„Wolnomyślnie” Posener Neueste Nachrichten poświęcają codopiero zamkniętej wystawie wschodnio-niemieckiej obszerny artykuł p. n. „Finale”. Czytamy tam między innymi, co następuje:

Przy wystawie o pokładzie politycznym, jak nią była poznańska, należy się liczyć także z następstwami politycznymi. Nasz rząd państwowy jest zorientowany i widzi drogi i środki, za pomocą których można osiągnąć dalsze rezultaty. Na pruskim wschodzie brak przedewszystkiem ciągle jeszcze rąk pracowitych. Dlatego musi pozostać nadal hasłem: kolonizacja wewnętrzna...

A o kilkanaście wierszy dalej piszą Pos. Neueste Nachr.:

Im bardziej mieszkalnym staje się wschód, tym silniej przykuje żywioł niemiecki do swej gleby. Pod tym względem upłyniona wystawa oddała poważny kawał usługi. Jak wrosła obywatelom poznańskim w serca, tak, że koniec jej przyjęto z wielkim ubolewaniem, to z drugiej strony okazała innym mieszkańcom kresów wschodnich naocznie, że dziś można już tutaj mieszkać i żyć znośnie. Wprawdzie walka narodowościowa rzuca cienie na to życie, a stosunki gospodarcze pewnych poszczególnych części domagają się głośno naprawy. Złożeniem pod tym względem jest dzielność mieszkańców, a co do tego dała wystawa dowód istotnie. Teraz jest rzeczą państwa za pomocą swych środków siły te podniecać do coraz żywszego i pożyteczniejszego wydatnienia się w powadze walki życiowej.

I z tego wszystkiego przebijają znowu wyraźnie i niedwuznacznie, w jakim celu przystąpiono ze strony niemieckiej do tej wystawy: chciano rządowi pokazać, że warto poprostu prowadzić nadal politykę germanizacyjną z drugiej strony było jej celem zainteresować całe Niemcy „pruskim wschodem”, ściągając dotąd coraz więcej przybyszków, wykazawszy im za pomocą wystawy, że dziś można już tutaj mieszkać i żyć znośnie”. Dziś przynajmniej do Pos. N. Nachr. bez ogródek, przed wystawą to samo pismo sypało łatwimiernym polakom w oczy, że chodzi o dzieło nawskroś pokojowe, o cele tylko gospodarcze.

dwuwiersze pełne wiary nawet w nieśmiertelność uczuć ziemskich: „Miłość przez śmierć rozłączona — łączy znowu niebiosy”.

Dwie wspaniałe odwieczne topole strzegą wejścia na cmentarz i szumią nad nim żałośnie

Tej żałobny chorale
Organe morście grzmia
Aż z niebieskiej powale
Ze żółu gwioźde drzą.

(Aleks. Majkowski)

II. Jastarnia.

Wioska-siostrzycą, choć nie na wzgórzach, nie wśród jarów zarostłych tarnią i głogiem, lecz tuż nad brzegiem morskim położona, jest wieś czysto rybacka i czysto kaszubska — Jastarnia. I ona cała wśród jarzębin przesycona wonią sosen i siana, jaka płytnie z pobliskiej pałacy (łąki) jest jako wieś-matka dla wiosek okolicznych. Na jej cmentarzu pod prostymi krzyżami, na których przeważnie nazwiska rozgalezionej rodziny Kąkolów i Konków, nieraz tylko pod merktemi, t.j. znakami rybackimi,

I — co jeszcze podkreślić należy — Pos. Neueste. Nachr. radują się w wspomnienie o takich rezultatach wystawy, sekundują w tym względzie dzielnicy p. Rogowskiego w Gniezna (żydowi), a ciągle jeszcze są u nas setki i tysiące tych, co gotowi przysięgać, że pismo to nie tylko „sprawiedliwie” wobec nas usposobione, ale wręcz „życzliwe i przyjaźne”, bez mała gazeta polska, tylko po niemiecku pisana.

Orzeczenie sądu na tle samowoli policyjnej.

Otrzymujemy następującą korespondencję:
W Sucheju, w powiecie świeckim, w Prusach Królewskich, odbyło się dnia 9. kwietnia r. b. zebranie Towarzystwa Ludowego, na które zaproszono jako mówców redaktorów Teske z Bydgoszczy i Formańskiego z Pelplina. Ku końcowi zebrania weszła na salę zastępca wójta, sekretarz leśniczy Kosenke i zażądał od redaktorów kart legitymacyjnych, gdyż w przeciwnym razie towarzystwo będzie miało przykrości z policją. Pp. Teska i Formański odmówili pokazania Kosenkemu kart legitymacyjnych, gdyż tenże sam nie wylegitymował się, kim jest i mimo zapytania nie wytłumaczył, na jakiej prawnej podstawie żąda przedłożenia legitymacji. Zastępca wójta ze złością opuścił salę, a zebranie po odśpiewaniu pieśni: „Kto się w opiekę”, w spokoju zamknięto.

Ow Kosenke niezadowolony takim obrotem sprawy stawiał wniosek karny przeciwko pp. Fr. Kulczykowi, M. Kulczykowi i A. Roszczyńskiemu jako członkom zarządu oraz przeciwko redaktorom Tesce i Formańskiemu, jako mówcom. Prokurator wytoczył śledztwo na podstawie par. 19. ust. 3. i 12. ustawy o stowarzyszeniach twierdząc, że zebranie było publiczne. Sąd okręgowy w Świeciu na mocy uchwały z dnia 6. października r. b. odrzucił wniosek prokuratora, stwierdzając, że w zebraniu brał udział członkowie towarzystwa oraz dwaj wyznaczeni mówcy. Ponieważ ostatnich na zebraniu zaproszono, przeto zebranie nie straciło jeszcze wcale charakteru zebrania zamkniętego.

Wypadek powyższy dowodzi, że zawsze i wszędzie z całą energią winniśmy występować przeciwko samowoli policyjnej.

S w ó j.

Co sądzą Niemcy o dyskrekcji kas rządowych.

Berlińska Post, organ wszechniemców, pisze w swym najnowszym numerze:

Jeżeli rząd Rzeszy i państwa ciągle zaleca, aby ludność zapisywała kapitały swoje w księdze długów Rzeszy lub państwa, przyczem zaznacza wyraźnie, że władze podatkowe nie będą otrzymywały żadnych informacji pod tym względem, to obywatel na podstawie takich oświadczeń spodziewa się słusznego zachowania zupełnej tajemnicy o funduszach jego. W rzeczywistości jednak nie wszystko jest pod tym względem tak, jak być powinno. O ile bowiem właściciele złożonych kapitałów wydadzą polecenie, aby półroczne procenty im wypłacano za pośrednictwem kas powiatowych, to w każdym poszczególnym wypadku o wypłaceniu procentów dowiaduje się rewizor kasy, będący najczęściej sekretarzem podatkowym, przy swej miesięcznej rewizji ksiąg kasowych.

Post żąda przeniesienia takiego stanu przez odsunięcie sekretarzy podatkowych od urzędu kontrolera kasy i pisze dalej: „Sekretarz podatkowy, chociażby nawet chciał zachować dyskrecję, mimowoli nie może się oprzeć chęci wyzyskania wiadomości, jakie uzyskał jako kontroler kasy przy wymiarze podatku”. Wkońcu zaznacza Post, że osoby z niższych stanów właśnie z tych przyczyn bardzo rzadko zapisują swe kapitały do ksiąg długów państwowych, i nie dziwi się, że woła się narazić na koszty przesyłki, aniżeli na nieprzyjemności, na jakie są narażone potym przy sprawdzaniu ich deklaracji podatkowych.

Rokowania w sprawie marokańskiej zostały, jak już wczoraj w ostatnich telegramach donosiliśmy, w pierwszej swej części zakończona i podpisana.

Ta pierwsza część odnosi się do samego Maroka i reguluje prawa Francji i Niemiec w tym kraju. Jak się w szczególności regulacja ta przedstawia, niewiadomo. W każdym razie Francja otrzymuje protektorat nad Marokiem. Niemcy zastrzegają sobie tylko pewne prawa gospodarcze, rezygnując zupełnie z wszelkich politycznych interesów w Maroku. Ten układ przedstawiony także zo-

jakimi zmarły znaczny łódz, wiosła i narzędzia rybackie, śpią po trudach życia sami rybacy. Do jastarnieńskiego kościoła płyną łodziami z okolic młode pary weselne.

Kościół ten zbudowano w pierwszej połowie XIX. wieku w miejsce małej kapliczki, fundowanej 1766 r. przez Urszulę Przebendowską, starościnną pucką. Kto przejdzie jego progi staje porwany nie bogactwem architektury, ani dzieł sztuki, lecz za szczególną prostotą, właściwą tylko naszym kościołom wiejskim. Odbija się w nim cała prosta, wierząca dusza ludu, który tylko w macierzystej swej mowie modlić się umie. Nad wielkim ołtarzem w witrażu Matka Boska, otoczona napisem „Bądź pozdrowiona”. Na obrusie haft: „Oto ciało moje — oto krew moja”. Na chorągwi „Witaj Gwiazdo morza”. Na konfesjonale wezwania do pokuty i żalu. W babinicy (kruchcie) wisi taniec śmierci, malujący znikomość uciech ziemskich, którym nieubлагana śmierć kładzie kres. Straszna Kostucha zaprasza wszystkich, bez wyjątku, w śmiertelny taniec:

Szczęśliwy, kto z tego tańca
Odpocznie w niebieskim sznycu —

stał do aprobaty Wydziałowi Rady Związkowej dla spraw zewnętrznych, który się wczoraj zebrał.

Druga część pertraktacji toczyć się teraz będzie nad kwestią kompensat, w szczególności nad odstąpieniem Niemcom znacznej części terytorjum Konga przez Francję. Tu jeszcze nie ma trudności są do przewyciężenia. Mianowicie we Francji odzywa się coraz większa opozycja przeciwko wszelkim jednostronnym koncesjom terytorjalnym. Dlatego rząd francuski domaga się od Niemiec w zamian za Konga północnej części Kamerunu. Przeciwno temu szowinistyczna prasa niemiecka już dzisiaj podnosi głośny protest. Wobec tego rokowania niewątpliwie jeszcze długo się przeciągną.

Socjaliści wniesli trzy interpelacje w Parlamencie, i to w sprawie rokowań marokańskich, drożyny i nadużyć urzędników przy wykonywaniu ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach.

Sprawa opłat od żeglugi rzecznej zajmowała się we wtorek osobna komisja Parlamentu.

Znaczna większość głosów przyjęła wnioski kompromisowe, na mocy których utworzone być mają specjalne związki dla regulacji rzek i budowy kanałów z prawem pobierania opłat, a mianowicie Związek nad Wezerą i Związek nadłabski. Sumy, jakie w ten sposób związki te osiągną, mają być użyte na cele kanalizacji rzek: Renn, Menu, Nekary, Wezery i Allery, Laby i Saali. Dalsze paragrafy zawierają przepisy organizacyjne. Obrady nad nimi odczytano do środy. Sekretarz stanu Delbrück oświadczył, że tak Rada Związkowa jak i kanclerz przykładają wielką wagę do tego, aby ustawa ta została jak najprędzej uchwalona przez Parlament.

Poznań wobec drożyny.

Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej zapadła jednomyślna uchwała, by do dyspozycji mieszanej komisji, składającej się z członków magistratu i Rady miejskiej, stanąć 30 tysięcy marek celem przeciwdziałania klęsce drożyznianej, panującej w Poznaniu.

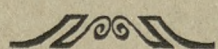
Drożyna, panująca w mieście Poznania, odbiła się głośnym echem na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej, a obrady, mające na celu zapobieżenie fatalnym jej skutkom, przytrzymały oczów miasta na sali ratuszowej do godziny blisko pół do 10. Uchwała, jaka w tej sprawie zapadła, nie zapobiegnie — co do tego niema najmniejszej wątpliwości — chronicznemu charakterowi choroby drożyznianej; należyte wykonanie jej przyczyni się wszakże niewątpliwie do załagodzenia najgorszej nędzy, wdzierającej się już w progi licznych domów robotniczych. Gmina jako taka uczyniła, co leżało w jej możliwości, uchwalając na zakupno produktów spożywczych, niezbędnych dla szerokiej warstw ludowych, sumę 30 tysięcy marek, nie krepując przytym komisji, która sumą tą będzie rozporządzała, żadnymi biurokratycznymi przepisami. Zdawano sobie przytym jasno sprawę z tego, że — gdy owe 30 tysięcy nie wystarczy — trzeba będzie uchwalić na ten cel dalsze pieniądze. Wobec konieczności szybkiego działania zbiera się komisja ta, w której skład z polaków prócz członka magistratu p. Szambelana Cegielskiego wchodzi z Rady miejskiej panowie Offierski i Krause, już dziś rano, by zarządzić to, co nagli najwięcej. Powtarzamy, że gmina uczyniła wszystko, co w danym razie można było zrobić, a wybrana komisja starać się będzie niezawodnie o jak najspieszniejsze przyjście z pomocą ofiarom obecnej drożyny

Działalność gminy wszakże może wywrzeć skutek jedynie doraźny. Chroniczności choroby drożyznianej zapobiec może jedynie siła wyższa, państwo. Co do tego wczorajsze zebranie Rady miejskiej było zupełnie zgodne, a co więcej zebranie zgodne było co do tego, że

Nieszczęśliwy, kto z tego koła
W piekło wpadłszy biada woła.

Cały kościółek utrzymany w tonie kolorowym, jasnym a harmonijnym dziwnie wzrusza. Cóż dopiero, kiedy się cały zaniesie od pieśni błagalnych do niebios Królowej — jasnej Gwiazdy morskiej i portu tonących tego ludu rybackiego, skazanego na burzliwy żywioł wody. Jastarnia rozbudowała się między dwoma wodami, na tak wąskim przesmyku, że w kilku dobrych minutach przebiega się wieś i staje nad otwartym morzem. Chaty rybackie, do których poprzytulały się chlewy sklecone ze starych łodzi, porozrzucane są bez planu, gromadnie. Siedzą przed nimi rybaczki, czyszczą i naprawiają sieci, a na pozdrowienia odpowiadają „na wieki wieków”. W głosie ich serdeczność, chwytająca za serce. Mowa dziwnie śpiewna, pełna starych, czystych zwrotów. Kiedy żagiel rozpięty wzywa do powrotu, żegnają nas jastarnianie: „Niech Pan Jezus prowadzi szczęśliwą drożką”...
Aniela Koehlerówna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



środku, zarządzane dotychczas przez państwo, nie są absolutnie wystarczające, by przeciwdziałać drożynie i skutkom jej na stałe. Zniżenie taryf przewozowych, na kolejach pruskich, o czym referowaliśmy w tych dniach dokładnie, nie usuwa bynajmniej palącej kwestji drożyznianej, łagodzi ją zaledwie w drobnej mierze. Tu powinno się państwo chwycić środków radykalniejszych, sięgających głębiej do jądra przyczyn obecnej drożyny. Jako na takie środki wskazywano w dyskusji na przepisy, mogące uchronić bydło przed zarazą, na otwarcie granicy dla dowozu mięsa zagranicznego, rewizję obecnej polityki celnej, mianowicie co do t. zw. asygnacji wewozowych (Einfuhrscheine), umożliwiających właścicielom ich w przeciagu sześciomiesięcznym import takiej ilości zagranicznego żyta, owoców strączkowych i rzepaku, jaką oni wywieźli, — oraz na rozleglejsze zastosowanie ulg taryfowych przy przewozie reszty produktów spożywczych, nieobjętych dotąd ulgami. Wskazywano w dyskusji nawet na uchwytne fakty, iż przedstawiciele partji agrarjuszowskiej, np. w Bawarii przywódca centrowy poseł Hein, oświadczyli się za zniesieniem cel i za dowozem argentyńskiego mięsa.

Czy Prusy zgodzą się kiedykolwiek na pozyczenie kroków w tym kierunku, jest więcej niż wątpliwym. Miasta wszakże czynią próby, by przekonać rząd pruski o konieczności rewizji stanowiska i zapatrywać się w tym kierunku. Mianowicie ostatni Zjazd przedstawicieli miast, jaki w ubiegłym miesiącu odbył się w Poznaniu, odniósł się do rządu z petycją, wyrażającą życzenie miast co do kierunku polityki gospodarczej.

Poniżej podajemy w streszczeniu przebieg obrad nad drożyną na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej:

Na wstępie zaznacza przewodniczący p. Placzek, że w sprawie panującej w mieście naszym drożyny wpłynęły dwa wnioski i kilka petycji od organizacji robotniczych oraz młodzieży handlowej. Podczas czytania petycji dwóch posługaczy magistrackich wnosi na salę ku ogólnej wesołości kosz z 10 bochenkami chleba.

Jako pierwszy otrzymuje głos radny p. Jarecki, który w długiej przemowie uzasadnia wniosek wolnomyślnych, mający na celu zapobieżenie drożynie. Wniosek, a raczej wnioski, gdyż jest ich dwa, brzmią:

„Ze względu na panującą drożynę stawiamy wniosek:

1) by w rządzie Rzeszy i w rządzie pruskim poczyniono przedstawienia w sprawie tymczasowego zniesienia cel na artykuły pastewne i rozszerzenia ulg taryfowych dla wszystkich artykułów pastewnych, oraz zniesienia taryf również dla ryżu, kaszy i jagiel; by dalej ułatwiono dowóz bydła i mięsa z zagranicy przy zastosowaniu odpowiednich środków bezpieczeństwa przeciw wniesieniu zarazy;

2) by gmina miejska podjęła się sprowadzania ziemniaków i ryb morskich celem oddawania ich ludności niezamożnej po cenie kosztów”.

(10 podpisów).

„Ze względu na panującą drożynę stawiamy wniosek o spowodowanie magistratu, by: w czasie trwania drożyny żonatym robotnikom i rzemieślnikom, stojącym z miastem w trwałym stosunku roboczym, udzielano ziemniaków i węgli jako dodatku drożyznianej, i w tym celu zażądano odpowiedniego kredytu od zebrania Rady miejskiej.

(10 podpisów).

Mówca wskazuje na mocy danych statystycznych, że we wrześniu ceny produktów spożywczych doszły do niebywałej wysokości. Żyto z 14,06 mk. w roku ubiegłym doszło do ceny 17,36 mk.; ziemniaki z 3,20 na 7,26 mk.; niemniej podwyższyły się znacznie ceny mięsa z wyjątkiem wieprzowiny. Wskazawszy dalej na przyczyny drożyny, polemizuje mówca ze zdaniem ministerstwa pruskiego, że państwo u-

czyniło wszystko, co leżało w jego mocy, przez wprowadzenie ulg taryfowych, a że resztę uczynić powinny gminy. Zdaniem ministerstwa winien jest obecnej drożynie handel pośredniczący, a w mocy gmin leży wywarcie presji na tych pośredników, uniemożliwiającej im podrażnianie produktów spożywczych. Mówca wykazuje, że gminy takich środków ze względów etycznych stosować nie mogą, że wszakże państwo powinno mieć więcej względów na konsumentów. Nad zmianą polityki celnej mówca nie chce się rozwodzić ze względu na to, by nie budzić wątpliwości politycznej natury, a w walce z drożyną powinni wszyscy być jednomyślnymi. Przyznaje zresztą, że Poznańskie, jako dzielnica przeważnie rolnicza, może mieć faktycznie prawdziwy interes w zachowaniu cel. W możliwości gminy leżą jedynie takie środki, jak sprzedaż taniach ryb morskich, ziemniaków itp., przyczem gminom przysługują specjalne ulgi taryfowe.

Następnie dr. Landsberg dowodzi, że specjalne ulgi przyznać należy dla żonatych robotników miejskich, apelując również do pracodawców prywatnych, by i oni starali się podwyższyć zarobki swym robotnikom, ze względu na obecny drożynę.

Nadburmistrz dr. Wilms stawia wniosek o wybór komisji, która natychmiast zabierze się do pracy w myśl powyższych wniosków. Zaznacza, że z pewnej posiadłości Komisji Kolonizacyjnej otrzymał magistrat ofertę na dostawę ziemniaków po 2,50 mk. za centnar przy odbiorze 3000 centnarów. Zadaniem komisji będzie poczynienie wszystkich kroków praktycznych celem dopomożenia wszystkim dotkniętym drożyną — w danym razie nawet przez sprzedaż ziemniaków poniżej ceny kosztów własnych.

W długim przemówieniu wykazuje następnie dr. Franke, kierownik miejscowego urzędu statystycznego, o ile zdrożały we wrześniu w roku bieżącym najważniejsze artykuły spożywcze, jakimi żywi się głównie ludność. Co do chleba, to ceny jego wahają się pomiędzy 11½—16¼ fen. za funt, są na ogół normalne. Mleko zdrożało o 2 fen. Ponieważ średnia rodzina robotnicza spożywa rocznie przeciętnie 5000 litrów, kosztuje ją mleko w roku o 10 mk. więcej. Tak samo wylicza, że na masło wydaje rodzina robotnicza w roku przy cenach obecnych 21 mk. więcej, na ziemniaki 14,50 mk., na jaja 3,90 mk. więcej. Na cztery te najważniejsze artykuły spożywcze wydaje zatem rodzina robotnicza w roku więcej o 49,40 mk. Jest on zdania, że środki, jakich użyć zamierza magistrat okazały się niedostateczne. Radzi on wywrzeć przedewszystkiem na rzeźników nacisk, by oni ceny mięsa obniżyli.

Członek magistratu p. Löhning przemawia z temperamentem za zniesieniem cel i za zezwoleniem na dowóz mięsa zagranicznego. Popiera poza tym projekt dr. Frankiego.

Radny p. Fischer zwraca się przeciw wniesieniu polityki w obrady i polemizuje z p. Jareckim.

Radny nasz p. Trampczyński zaznacza wśród ogólnej wesołości, że wyjątkowo godzi się na zdanie p. Fischera, by do dyskusji nie mieszano kwestji politycznych. Zwraca się przeciw próżnemu dyskutowaniu nad tematami czysto teoretycznymi, bo to do niczego nie doprowadzi. Energicznie działanie komisji, mającej do dyspozycji 30 tysięcy, — to najlepszy w naszych warunkach środek przeciw drożynie.

Dalej przemawiają jeszcze panowie Kuttner, Brodnitz, ponownie nadburmistrz, prof. Karwowski, zapytując, co magistrat poczynił na interpelację polskiego Koła radzieckiego w sprawie stosunków zarobkowych robotników miejskich, dr. Hartwig, Löhning, dr. Franke, ponownie Brodnitz, występując z humorem przeciw przedłużeniu obrad, Offierski, żądając uchwalenia 50 tysięcy, i Jarecki.

Wniosek uchwalono tak, jak zaznaczaliśmy wyżej. Do komisji weszli z polaków pp. Offierski i Krause.

Mały feljeton.

Neofobia.

Znany przyrodnik i publicysta, Julian Ochorowicz, ogłosił w *Słowie Polskim* szereg artykułów p. t. „Neofobia”, ironizujących i analizujących strach wszelkiej patentowanej uczości przed nowymi odkryciami, ideami i pomysłami w dziedzinie wiedzy przyrodniczej. Przy tej sposobności Ochorowicz poddaje surowej krytyce zjazdu przyrodniczego, odbytego różnymi czasami w Krakowie i Warszawie, na których ujawniała się wyraźna niechęć przeciw pionierom nowych dróg w nauce i widoczne było forytowanie jednych uczestników zjazdu na niekorzyść innych. Ochorowicz przemawia wreszcie za zwolnieniem zjazdu filozoficzno-przyrodniczego i proponuje dla nich zmiany następujące w regulaminie kongresowym.

1) Cenzurę referatów wznosi się. (Na ostatnim zjeździe psychologiczno-lekarskim w Warszawie odrzucono referaty prof. W. Lutosławskiego i dr. A. Wróblewskiego, a po moim ciekawo nie dopuścić dyskusji, co się zresztą nie udało.)

2) Znosi się również prawo układania zgóry.

porządków dziennych (przyczem nieraz referaty źle widziane umieszcza się na końcu, żeby przy nawale innych odpadły).

3) Referaty mają być zapisywane chronologicznie dla każdej sekcji według daty zgłoszenia i w tym porządku przedstawione przewodniczącemu, którego wybiera się, choćby tylko przez akklamację, ale zawsze wybiera się na każde posiedzenie osobno. (Tak miało być, ale nie zawsze tak bywa; niektóre bowiem osobistości wyobrażają sobie, że stałaby się dziura w niebie, gdyby odstąpiły od przewodniczenia — co dzieje się z uszczerbkiem uznań i kierunku dyskusji.)

4) Dwudziestominutowy czas trwania referatów obowiązuje zarówno uczonych ze stanowiskiem, jak uczonych bez stanowiska. (Na ostatnim bowiem zjeździe niektórzy z pierwszych wykładali dłużej niż godzinę i nikt ich nie reflektował, chociaż właściwie nie mieli nic do powiedzenia.)

5) Zaznaczyć zgóry — chociaż bez uprzedniej kontroli — iż na zjazd mają być zgłaszane tylko referaty mowe, oryginalne, a nie proste, bezkrytyczne i kompilacje. Gdyby przewodniczący zauważył, iż taki jest charakter referatu, będzie obowiązany zażądać wyjaśnienia od pre-

Wojna włosko-turecka.

Kobiety tureckie wobec wojny.

Konstantynopol, 12. października. Komitet kobiet tureckich wydał gorącą odezwę do ludności z wezwaniem do stawienia oporu barbarzyńskiemu najeźdźcy aż do ostateczności.

Zapat wśród Turków.

Konstantynopol, 12. października. 150 oficerów marynarki zgłosiło się do wielkiego wezyra i ofiarowało się przedrzeć do Trypolisu, aby zagrożonym przez Włochów mahometanom udzielić wskazówek co do dalszego stawienia oporu „dzikim wrogom”.

Saloniki, 12. października. Według urzędowego doniesienia dwa włoskie pancerniki zbliżyły się dzisiaj do wybrzeży w bliskości Prevesy i usiłowały wysadzić na ląd część załogi. Z fortecy rozpoczęto strzelać do okrętów, które odpowiedziały strzałami, poczym odpłynęły w niewiadomym kierunku.

Pośrednictwo w zatargu włosko-tureckim.

Carogród, 12. października. Późnym wieczorem nadeszły dzisiaj dalsze odpowiedzi mocarstw na ostatnie zapytanie rządu tureckiego co do możliwości pośredniczenia w zatargu z Włochami. W odpowiedziach tych zawarte jest wezwanie Turcji do podania zasadniczych warunków, pod którymi mocarstwa mogłyby się podjąć akcji pośrednictwa pomiędzy Turcją a Włochami. Gdyby Turcja podała dokładnie, jakie przywileje lub jakie rekompensaty chce od-

Włochy a rokowania pokojowe.

Rzym, 12. października. Popoło Romano ogłasza urzędowy komunikat, stwierdzający z całą stanowczością, że nie może być mowy o nawiązaniu rokowań pokojowych, zanim nie nastąpi zupełna okupacja Trypolisu. Wówczas dopiero Włochy mogą wejść w rokowania, czyli bezpośrednio z Turcją, czy też za pośrednictwem mocarstw, naturalnie na tej zasadniczej podstawie, że Turcja uzna prawo własności Włoch do Trypolisu.

Turcy wymordowali robotników włoskich.

Aleksandria, 12. października. Dotychczasowy konsul włoski w Hodeida Sola, podając do wiadomości pogłoskę, że turcy wymordowali kompanię robotników, składającą się z 20 ludzi, zatrudnionych w warsztatach kolejowych w Hedschas.

Wezwanie do „wojny świętej”.

Saloniki, 12. października. Komitet młodoturków w Trypolisie wysłał do komitetu centralnego telegram z żądaniem natychmiastowej pomocy, przyczem nadmienienia, że arabowie z wojną się jeszcze nie pogodzili, żołnierze tureccy trzymają się dzielnie. Komitet centralny przyrzekając pomoc, wezwał komitet trypolitański do proklamowania „świętej wojny”.

Mazury — nie polakami.

W berlińskim bezpartyjnym dzienniku Der Tag pojawił się artykuł, którego autor, Kurd v. Strantz stara się przekonać czytelników o tym, że mazury to nie polacy, lecz spolszczeni praniemcy, że kraj mazurski to prastara ziemia niemiecka, że więc czas największy, by mazurkom przypomnieć ich prawdziwe pochodzenie i zapobiec zupełnemu ich spolszczeniu. Nie zamierzamy oczywiście polemizować z p. Strantzem. Podajemy raczej wywody jego dla informacji Czytelników, by wiedzieli, w jaki sposób urabia się niemiecka opinia:

W obwodach regencyjnych olsztyńskim i gabińskim żyje 25 000 mazurów, którzy dotychczas uchodzili za ewangelików-polaków, którzy jednak zawsze byli lojalnymi prusakami i nie ulegałi wielkopolskim podszycuwaniam. Ciekawą było rzeczą, że uczony polski, dr. Kręczyński ze Lwowa, na podstawie studiów archiwalnych w Królewcu, usiłował dowieść rzekomo czysto polskiego pochodzenia mazurów, czemu też potulny niemiecki Michałkiewicz, ponieważ oni obecnie rzeczywiście mówią narzeczem polskim. Niemiecki uczonej (dr. Döhring, w dziele „O pochodzeniu mazurów”) zbadał w przeciwieństwie do bardzo subiektywnych i narodowo zabarwionych badań twierdzenie o polskim pochodzeniu dzisiejszych mazurów i doszedł do niespodziewanego wyniku, że wśród mazurów istnieją liczne żywioły niemieckie i staro-pruskie,

legienta, a względnie zapytać zebrań, czy chce go słuchać w dalszym ciągu. Uniknie się w ten sposób nadmiernej ilości referatów, zabierających czas, przeznaczony na dyskusję rzeczy nowych.

6) Wykłady dłuższe, a mianowicie trwające trzy kwadransy, mogą być dopuszczone wyjątkowo, na wniosek umotywowany któregośkolwiek z członków, przyjęty w głosowaniu.

7) Główny nacisk kładzie się jednak nie na wykłady, lecz na dyskusję, w celu wszechstronnego oświetlenia kwestji i przetrwania jak największej liczby sprzecznych zdań. W tym celu zgłoszone tematy mają być jak najwcześniej publikowane w pismach codziennych, w celu przygotowania się członków do dyskusji.

8) Wszelkie dłuższe niż kilkuminutowe mowy powitalne i dziękczynne znosi się, jako nie należące do celów zjazdu, a telegramy krajowe, tj. wogóle polskie (nadsyłane po większej części tylko dla reklamy własnej), nie mają być odczytywane, lecz tylko drukowane w dzienniku zjazdu. Natomiast możnaby zaniechać drukowania w przyszłości w tymże dzienniku częściowych wierszy „Zielonego Balonika”, oraz tytułowania na kartach członków zjazdu „jasnie wielmożnymi”.

które spolszczone zostały w czasie panowania polskiego tak samo, jak niemieckie pierwotne nazwy miejscowości pomimo panowania niemieckiego obecnie noszą płaszczki polski. Przytym przypisuje on jeszcze przy badaniu nazwisk miejscowości i osób możliwość, że w niektórych przypadkach nie można już obecnie stwierdzić czegoś pewnego.

Pan Strantz nie podziela tego zdania, uważa raczej spolszczenie za znacznie dalej idące, aniżeli przypuszcza dr. Döhring, mając na uwadze spolszczenie niemieckich „bambrow” w Poznaniu.

Niestety — pisze dalej p. Strantz — duchowieństwo niemiecko-ewangelickie popierało polonizację tak samo, jak zresztą także na Śląsku i dziś jeszcze zwłaszcza w Wielkopolsce i zapobiegło ponownemu niemieczeniu. Zaletwie polowa dzisiejszych mazurów składa się z Niemców i wcielonych do Niemiec mazurów, którzy, jak wiadomo, są słowianami.

Na dowód tego przytacza autor kilka przykładów spolszczenia staroniemieckich nazw miejscowości z czasów krzyżackich: np. Knapenay zmieniono na Lapienus, Zeelust na Salusken, Rademan na Radomin, Bartuschdorf na Bartoschken, Graban na Grabowken, Jaitbude (Jagbude) na Jaybutten, Schuden na Skudagen, Freitagisdorf na Piontken, Dorrepeter (Dürre Peter) na Piotrowitz, Gutfeld na Sokolo.

W dalszym ciągu porównuje autor stosunki mazurskie ze stosunkami w zachodniopruskiej ziemi chełmińskiej, która wskutek dłuższego bezpośredniego panowania polskiego dłużej wystawiona była na niebezpieczeństwo spolszczenia, gdzie się także odnośnie stare wschodnioprusko mazurskie nazwy miejscowości spotyka w polskim zamaskowaniu. Wprawdzie w ziemi mazurskiej staroniemieckie brzmienie bardzo często jest niejako zlitwinizowane: Bolman na Boelinen, Döhlau na Działowo (pow. toruński), i Dylewo (pow. wąbrzeski), Grieben na Grzywno (tor.) i Grybno (chełm.), Heeselicht (nazwisko rycerza zakonu krzyżaków) na Leszcz (powiat tor.), Mörken na Mirakowo, Michelau na Michalki, Orlau na Orłowo, Reichenau na Rychnowo, Schappelisdorf na Szczupliny, Schippelsdorf na Czappeln lub Czaplunki itp.

Jest to hańba dla administracji pruskiej — oburza się p. Strantz — że pomimo świadomego celu polityki wschodnich kresów już dawno nie przywrócić spolszczonych niemieckich nazw miejscowości w ziemi chełmińskiej!

Znamiennym jednak jest, ciągnie dalej pan Strantz, że w rzekomo polskim kraju mazurskim utrzymały się stare niemieckie nazwy miejscowości. Z tych faktów powinniśmy jednak wyciągnąć wniosek praktyczny, że mazurów jako po większej części spolszczonych Niemców (verpolte Deutsche) musimy jak najrychlej znnowu zmienić (eindeutschen). W nadreńsko-westfalskim obwodzie przemysłowym mają przede wszystkim duchowni niemieccy obowiązek przysłużenia się sprawie pod względem narodowym, nie zaś czasem w fałszywym pojmowaniu rzekomego polskiego pochodzenia mazurów podtrzymywania w tej mieszańczej szepce wielkopolskiej narodowości przez polskie kazania i naukę polską u dzieci, którego to grzechu dopuścili się niemieccy duchowni na Litwie.

Ostatnia rezolucja Koła Polskiego we Wiedniu.

Przed kilku dniami podaliśmy w całości rezolucję Koła Polskiego w Wiedniu, przyjmującą sprawę budowy kanałów za rzecz jakoby dokonaną i wypowiedziącą na mocy tego stanowiska Koła wobec rządu. Obecnie Słowo Polskie otrzymuje z kół parlamentarnych następujące uwagi:

Blok sili się, aby politykę jego w kraju jak najprędzej przejrzano i zrozumiano. Po pierwszej uchwały służalczą w stronę namiestnika, zapadłej w lipcu, powzięł na pierwszym zarządzeniu Koła Polskiego w sesji jesiennej uchwałę wotującą zaufanie rządowi i oddającą Koło Polskie w służbę rządu na czas nieograniczoną.

Powodem formalnym była pewna, niewątpliwa zresztą, przychylność prezydenta ministrów dla sprawy kanału naszego; powodem istotnym chęć przywódców bloku przypodobania się wysokim sferom na przypadek rekonstrukcji, o której się coraz więcej mówi.

9) Znosi się również zbyt kosztowne przyjęcia z obowiązkową wystawą fraków i orderów, a część wyrzucanych na te przyjęcia pieniędzy obraca się na konkursy naukowe dla prac oryginalnych.

10) Uchwały powzięte w sekcjach — o ile mają być ogłoszone w imieniu całego zjazdu — podlegają głosowaniu na zgromadzeniu ogólnym.

W ten sposób — kończy Ochowicz — uszczuplonoby zakres szopki i — neofobji.

O „Słowniku języka polskiego”. Mniej więcej przed stu laty, w r. 1811, ukazała się część druga tomu II. Słownika języka polskiego, opracowanego przez Lindego. Z powodu ukazania się tego tomu ówczesna Gazeta Warszawska podała przekład artykułu z Allgemeine Literatur-Zeitung:

„Winszować można narodowi, posiadającemu dzieło, które tyle i tak dokładnych wyobrażeń w ojczystym języku zawiera” — pisał autor artykułu, nie szczędząc pochwał dla pracy Lindego.

Zyskała ona powszechne uznanie i w kraju. Król saski jako Książę warszawski, po ukazaniu się tomu II, ofiarował Lindemu medal zło-

ty z napisem: „Virtuti et ingenio”.

Przedstawiciele najznakomitszych rodów zapomogami swymi umożliwili dokończenia wydawnictwa. Po ukazaniu się ostatniego tomu Towarzystwo Przyjaciół nauk urządziło uroczystą ucztę. Wreszcie namiestnik Zajączek wręczył osobiście Lindemu drugi medal złoty z napisem: „Za słownik polskiego języka — Ziomkowie”.

Przytym przypomina się fakty — pisze obecnie Gaz. Warsz. — pragnąc zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego na los wydawanego obecnie „Słownika języka polskiego”, opracowanego przez sp. Jana Karłowicza, A. Kryńskiego i Wł. Niedźwiedzkiego.

Wydawnictwo to zarówno pod względem metody opracowania, jak ilości zebranych wyrazów oczywiście stoi bez porównania wyżej od „Słownika” Lindego, doniosłość zaś jego chyba nie jest mniejsza.

Wszak od szeregu dziesięcioleci, pod wpływem języków obcych oraz warunków wychowania młodych pokoleń, czystość i poprawność mowy naszej narażone są na groźne niebezpieczeństwa. Gdybyśmy zestawili wprost karykaturalne niekiedy, a upowszechnione zwroty, używane w poszczególnych dzielnicach kraju, możnaby sądzić, iż mamy obecnie już — trzy rodzaje języka polskiego. Ze wszystkich nie-

Przytym przypomina się fakty — pisze obecnie Gaz. Warsz. — pragnąc zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego na los wydawanego obecnie „Słownika języka polskiego”, opracowanego przez sp. Jana Karłowicza, A. Kryńskiego i Wł. Niedźwiedzkiego.

Poco zatem cała ta rezolucja? Nie służy ona wcale kanałowi, nie służy krajowi, nie służy rządowi, a pozwolił ją przecie sprytni politycy. Jasnym jest, że ma służyć prywatnym interesom kilku panów z bloku. Jak w lipcu wotum uinności dla namiestnika było wyrazem wdzięczności za pomoc, daną przy wyborach, tak teraz znowu kosztem godności Koła Polskiego, a nadto jeszcze kosztem interesów kraju, zaskarbia się łaski w przeddzień rozdania foteliów.

Ale pospiech, wskazany bliskością rekonstrukcji, psuje fatalnie całą tę robotę. Czyny i nadto przejrzyste, a tym samym ją kompromitujące. Kraj drwi sobie już dawno z Koła Polskiego za jego „tradycyjną” i zbyt łatwą usłużność dla każdego rządu. Dawniej jej choć nie proklamowano i umiano ją nieraz wytłumaczyć. Dziś się o to bynajmniej nie troszcą. Oddają się w służby pokorne rządowni w chwili, gdy kraj cały jęczy pod ciężarem drożyzny i nie pytają nawet, jakie rząd w tej sprawie stanowisko zajmie.

Przytym przypomina się fakty — pisze obecnie Gaz. Warsz. — pragnąc zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego na los wydawanego obecnie „Słownika języka polskiego”, opracowanego przez sp. Jana Karłowicza, A. Kryńskiego i Wł. Niedźwiedzkiego.

Wydawnictwo to zarówno pod względem metody opracowania, jak ilości zebranych wyrazów oczywiście stoi bez porównania wyżej od „Słownika” Lindego, doniosłość zaś jego chyba nie jest mniejsza.

Wszak od szeregu dziesięcioleci, pod wpływem języków obcych oraz warunków wychowania młodych pokoleń, czystość i poprawność mowy naszej narażone są na groźne niebezpieczeństwa. Gdybyśmy zestawili wprost karykaturalne niekiedy, a upowszechnione zwroty, używane w poszczególnych dzielnicach kraju, możnaby sądzić, iż mamy obecnie już — trzy rodzaje języka polskiego. Ze wszystkich nie-

Zamach na biskupa Chomyszyna.

Stanisławów, 10. października.

Biskup ruski stanisławowski ks. Chomyszyn zwołał na 10. bm. zebranie duchowieństwa swojej diecezji. Za inicjatywą biskupa utworzono osobny poufny komitet księży, którego zadaniem byłoby omysłuć sposoby, jak należało działać przeciwko antyreliijnej propagandzie polityków i publicystów ukraińskich; obok tego wobec szerzącego się odstępstwa religijnego, propagowanego przez radykałów, wobec mokskałofilizmu, który doprowadził do urzędzenia niedawno pierwszej mszy prawosławnej w Zalużu pod Śniatynem, więc w miejscowości, wchodzącej w obręb diecezji ks. Chomyszyna, wobec wznowionej niedawno akcji chrześcijańsko-społecznej, przez stronnictwo grupujące się koło Rusłana, któremu patronuje arcybiskup Szeptycki i biskup stanisławowski — akcja tego komitetu miała podstały wśród duchowieństwa. Do komitetu tego należeli księża, którzy dotąd jeszcze brali udział w pracach partji ukraińskiej, ale którym za wiele było demagogji i apostazji menegerów ukraińskich.

Pomocnikami w akcji Chomyszyna byli księża: Lomnicki i Gordjewski. Za ich przyczynieniem się na „soborczykach” zapadały uchwały przeciwko Diłui, wysyłano protesty do prasy ruskiej przeciwko szerzeniu przez organy ukraińskie bezwyznaniowości. Akcje takie zaznaczyły się już kilkakrotnie. Ostatnim aktem duchowieństwa ruskiego diecezji stanisławowskiej były protesty przeciw obelżywej notatce Diła o Matce Boskiej. I tak duchowieństwo dekanatu horodeńskiego oświadczało:

Chociaż już nieraz tego roku zaznaczyliśmy nasze stanowisko wobec wrogich katolickiej cerkwi czasopism wogóle, zarówno liberalno-masońskich, jak schyzmatycznych, to tym razem znowu zebrani na soborze dekanackim w Tyszkowcach, uważamy za obowiązek napiętnować umieszczony w 54 nrze Diła artykuł podpisany przez M. Lozińskiego, pełen najcięższych herezji i zniewag wiary chrześcijańskiej. Panek ten, nadużywając znanego poematu Szewcewki „Maria” do szerzenia swoich bezwyznaniowych tendencji, splugawił i zmieszał równo z błotem najświętsze dla duszy chrześcijańskiej dogmaty naszej wiary: świętost niestanngnego dziewictwa Przczystej Matki Boskiej, świętost sakramentu małż. splugawił nawet samo jestestwo chrystjanizmu. Boskość Jezusa Chrystusa. U tego pana Jezus Chrystus nie jest wcielonym Synem Boga, nie jest nawet synem zwyczajnych rodziców słubnych, jeno nieprawnym synem upadłej kobiety! Redakcja Diła, przyjmując ten plugawy artykuł na swoje łamy, postępowała całkiem konsekwentnie wedle zgóry obmyśljonej taktyki, otwarcie wyjawionej w tegorocznym numerze 89, ażeby te idee bez świadomości czytelnika, a może nawet wbrew jego woli chwyciły się jego duszy — jak napisano dosłownie: „Bo taka już dusza narodu (ruskiego). Choć ona nie sprzyja nowościom, choć nie lubi rozstrząsać swych zasad, tykać uznanych podstaw myślowych i sądów moralnych, to jednak poddaje się nawet największym przełomom ideowym, przyjmując za swoje najbardziej obecne myśli i wartości, jeżeli nie padną tylko jak grom z jasnego nieba, ale powoli, kropla za kroplą, artykuł za artykułem... wnikają w głębinę duszy narodowej”. Tak! był kiedyś Jezus Chrystus w oczach Diła tak wielkim, że mógł stać nawet obok Buddy, Tolstoja albo Rousseau, dziś jednak wskutek konsekwentnie przeprowadzonej taktyki jest wcielony Syn Boży... synem jawnogrzesznicy”. W dalszym ciągu duchowieństwo piętnuje taką taktykę Diła i jego koryfeuszów.

Sprawca zamachu ks. Paweł Kamiński, urodził się w roku 1869 z ojca księdza ruskiego. Ojciec jego cierpiał na manję prześladowczą, brat powiesił się. Sam Kamiński oddawna okazywał skłonności do obłądki. Już jako ksiądz swego czasu pił i zgrzywał się w karty. Biskup ks. Chomyszyn kilkakrotnie upominał go i karał; między nimi obydwooma stosunki stawały się naprężone; raz nawet Kamiński wyraził się wobec niego po grubiańsku. Później przeprosił biskupa za grubiaństwo, ale biskup miał się wyrazić, iż „zapamiętał sobie dobrze aferę”. Wskutek złożonej obietnicy poprawy na ręce ks. Chomyszyna Kamiński zmienił tryb życia i przez kilka lat prowadził się ku zadowoleniu przełożonych. Od trzech lat administrator parafji w Russowie, pomimo poparcia kolatora p.

bezpieczeństw najgroźniejszym dla bytu narodowego byłaby strata tego naturalnego łącznika, tej podstawy istnienia narodowości, jaką jest mowa ojczysta.

Słusznie więc redakcja „Słownika języka polskiego” twierdzi, że „słownik taki ma znaczenie nie tylko literackie: owszem, jest on czynnikiem przedewszystkiem społeczno-narodowym; jest zwierciadłem mowy, a ta znowu niejako duszą narodu”.

Zresztą nikt zapewne nie kwestjonuje doniosłości „Słownika” i jego zalet. Lecz platonizny wyrazy uznania na naszym gruncie idą nieraz w parze z dziwną obojętnością, skoro stały niedobór wydawnictwa (doprowadzonego już prawie do końca litery R) sprawia, że redakcja „Słownika” znalazła się obecnie w położeniu bez wyjścia i nie ma funduszków na wydanie następnych zeszytów.

Wierzmy, iż ta wiadomość silnie przemówi do poczucia obywatelskiego tych wszystkich, którzy ją przeczytają. Akcja ratunkowa sprowadza się do dwóch środków: 1) powiększenia zastępną nabywców „Słownika”, 2) wzrostu ofiarności publicznej na rzecz tego pomnikowego dzieła”.

Panie domów!

Obniżenie cen!



Pralnia parowa „Neptun“ Telefon 2006.

Kołnierzyki w każdej formie 6 fen.

Wszelka bielizna nabiera pięknego wyglądu przy ochronnym obchodzeniu się!

Każdą ilość bielizny dostawia się napewno w przeciągu 6 — 8 dni.

Przeżenie firanek.

Suszenie na woln. powietrzu.

Nadzwyczajny koncert

orkiestry włoskiej G. Rozzi
w piątek, dnia 13. października

Café-Restaurant
de France.

Ul. Wilhelmowska nr. 13.

Przeniesienie składu!

Z dniem 14. b. m. przenoszę mój skład mięsa i fabrykę
kiszek z ulicy Teatralnej 3. na

ulicę Berlińską nr. 15.

Józef Sklera, mistrz rzeźnicki.

Na
przeprowadzkę

największy i najstarszy polski magazyn
i fabryka mebli wyścielanych :: ::

Dankowski i Sp.

Poznań Wilhelmowska 20. Tel. 2091.

meble w różnych stylach
od najtańszych do najdroższych.

Podjęmy się też wszelkich prac w zakresie architektury
wewnętrznej wchodzących.

Na życzenie służymy kosztorysem i katalogiem.

**Sekretariat Komitetu obgw. dla sprawy
Ferdyn. Kurasia w Tarnobrzegu (Galicja)**

poleca: 4904

- Kolasiński Zygmunt: Skarbczyk pieśni narodowych z życiorysami autorów i objaśnien. Tarnobrzega 1909. 50 h.
- Kurasa Ferdynand: Zpod chłopskiej strzechy. Poezje. Kraków. 1905. 50 h.
- Wiązanka z chłopskiej niwy. Poezje. Lwów. 1909. 50 h.
- Tatarzy w Sandomierzu. Dwie legendy. Z przedmową Zygmunta Kolasińskiego. Tarnobrzeg. 1910. 50 h.
- Dzwonił chłopska pieśni... Poezje (w druku).

40% z rozsprzedaży przeznaczono na Dar Narodowy w postaci zagrody dla poety lud. Ferdyn. Kurasia.

Sala uroczystościowa akademii król.

we wtorek, 17. października o godzinie 8.

1. koncert abonamentowy

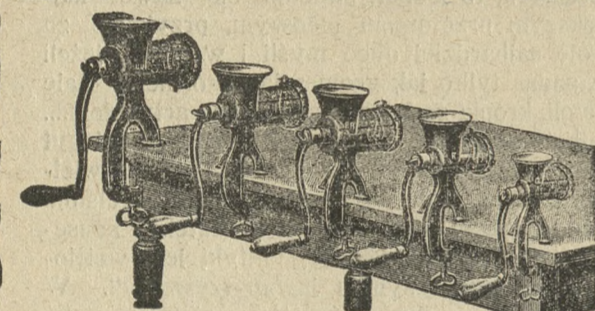
Artur Schnabel wirtuoz-fortepjan.
Profesor Flesch wirtuoz-skrzypek.

Bilety numerowane mk. 2,15, nie numerowane mk. 2,10, miejsca do stania mk. 1,06 w handlu muzykalji

Simons, ul. Wilhelmowska 27.

Karty abonamentowe

na 6 lub 8 koncertów są jeszcze do nabycia.



Maszynki do mięsa

Nr. 3. 5. 8. 10.

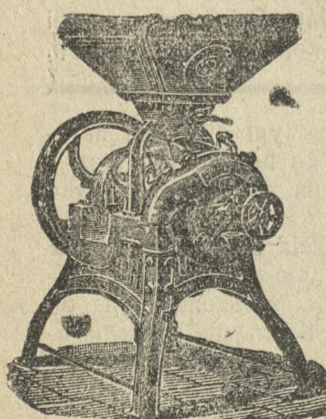
Mk. 1.90 2.60 3.40 3.85

A. KOSZEWSKI

w domu Banku Przemysłowców
Stary Rynek 73/74.

Telefon 585.

Telefon 585.



Srótownik

oryginalny angielski Rapid
i rozmaitych innych konstrukcji

Pluczk do kartofli
żelazne.

Sortowniki do kartofli,
o płaskich sitach, moonej konstrukcji.

Szatkownice do kapusty. Rozdrabiacze do kuchów.
Siekacze do kartofli i buraków rozmaitych systemów.
Bezki stalowe cynkowane do wody gnojówki z pompą
lub bez tejże. Wagi do bydła najnowszej konstrukcji.
Wagi śpiączkowe jako też wszelkiego rodzaju maszyny
poleca po jak najniższych cenach

A. Bryliński w Poznaniu.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań-Posen.
Adres do teleg.: A. Bryliński Posen.

Telefon nr. 69.

Kantor i wielka wystawa wszelkiego rodzaju
maszyn rolniczych przy ulicy Rycerskiej nr. 14.
Wielkie składy maszyn i zapasowych części
na placu kolejowym. Własna pracownia do
napraw.

Prosimy zwracać na firmę widocznie napisaną!

Na sezon zimowy

polecamy nasz bogato zaopatrzony magazyn garderoby męskiej,
w dobrym wykonaniu, jako to:

Ubrania, paltoty, ulstry, spodnie do konnej jazdy,
ubrania sport. wszelkiego rodzaju ubiorki dla chłopców itd.

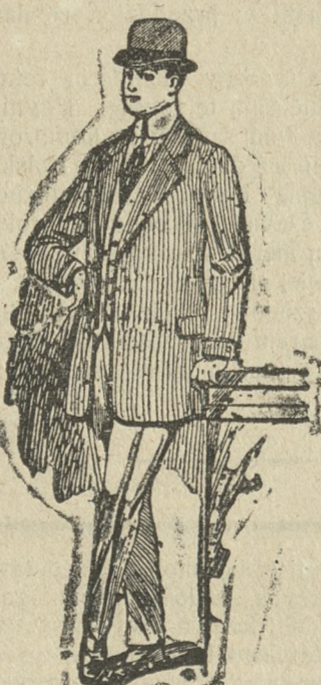
Pracownia wykwintnej garderoby
pod kierownictwem pierwszorz. krojczego.

Skład materiałów krajow. i zagran. Sprzedaż sukna z łokcia.

Liepelt & Sp.

Właściciele
Kazimierz Liepelt i Edmund Pluciński

Jedyny polski skład garderoby męskiej
w Poznaniu przy ul. Wrocławskiej 13/14. (przystanek kolei elektr.)
w dawniejszych lokalach, zamieszkałych przez p. K. Kuźaję.



Podgórna 6. Podgórna 6.

„Printemps“

Anna Przysiecka

Magazyn eleganckich kapeluszy damskich
poleca swój bogato zaopatrzony skład w

nowości sezon. i wszelkie artykuły
w zakresie stroju wchodzące. 4900

Modele paryzkie na składzie.
Kapelusze żałobne welony ślubne i td.

Odnowienie zeszlaczonych kapeluszy uskutecznia się
szybko i tanio podług modeli.

Wagi hol. do waz. jakości
zboża po M. 16 i 20

Do kapusty kraj. maszyny po M. 22.50

Aparat do golenia w etui srebrnym
pendzek mydełko angielskie i 10 ostrzy

Gillette razem za M. 7.50

dostarcza 1138

Firma T. Otmianowski

Poznań-Bazar. Telef. 565.

**Usta Oszczędności
Banku Rolniczo Przemysłowego
KWILECKI POTOCKI I SP.**

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 marki począwszy, placąc od 3 do 4 i pół procent podług umowy.

Marjan Andrzejewski

budowniczy rządowy i inż. dypl.
Poznań, Długa nr. 3¹. Telefon 2912.

Opracowuję plany architektoniczne wszelkiego rodzaju, wewnętrzne urządzenia, kosztorysy, obliczenia i t. d.

Theodorowicza, nie mógł uzyskać zatwierdzenia władzy na tym probostwie.

Niedawno mianowany wikarym w Załuczu, uważał że nominację za sekurę ze strony biskupa. Ze sier duchownych dowiadujemy się, że w Załuczu parochem ruskim jest ks. Kozicki, starzec nad grobem, i jego to miejsce miał Kamiński zając; ze stosunkami miejscowymi nie był wszakże obznajmiony i Kamiński uważał nowe stanowisko za niekorzystne dla siebie. Kilkakrotnie zwracał się do Chomyszyna z prośbą o zmianę postanowienia, ale wszelkie zabiegi były bezskuteczne. Na perswazje Kamińskiego, że ma dzieci i że w Załuczu żyje w biedzie, mając 50 kor. płacy, biskup miał odpowiedzieć, że „mene waszi dity nyszezo nie obchodiat”.

W dniu zamachu Kamiński od rana okazywał ogromne zdenerwowanie. Do właściciela hotelu, w którym mieszkał, zwołał wczoraj rano: „Chcę pić”, na co mu hotelarz oświadczył, że restauracja znajduje się na dole. Kamiński tam się udał, wypił wódkę i... dał w twarz hotelarzowi. Wypadłszy z hotelu, szedł w stronę pałacu biskupiego ul. Lipowa, a spotkawszy wikarego stanisławowskiego ks. Malickiego, rzucił się na niego z krzykiem: — Ty Chomyszyn!

Przed zebraniem duchowieństwa ruskiego, które miało na celu zawiązanie organizacji chrześcijańsko-społecznej, propagowanej przez Ruslana, był w kawiarni z kilkoma księżmi. Okazywał tam dużo zdenerwowania, wykrzykiwał głośno i odgrażał się już wtedy, że pomści się na Chomyszynie. W zebraniu publicznym na którym Chomyszyna nie było, a w którym wzięło udział około 100 księży ruskich, Kamiński uczestniczył i tam także zwracał na siebie uwagę zachowaniem niesamowitym.

Po wiecu około godziny 11. poszedł w stronę pałacu biskupiego. Właśnie z audjencji u ks. Chomyszyna wyszli księża Dutkiewicz i Jabłoński i spotkali Kamińskiego podnieconego niezwykle; bez rewerendy, w zwykłym surducie krzycząc głośno:

— Ubiju sobaku! zariżu Chomyszyna. Obaj księża zwrócili się do Kamińskiego z perswazjami. Ale on rozgorączkowany rzucił się na Dutkiewicza, wołając: „Ty Chomyszyn”, odrzucił go na bok, następnie rzucił się na Jabłońskiego. Zaczęli się obaj szamotać, a w szamotaniu tym Kamiński zranił Jabłońskiego seczorykiem w obie ręce, wywinął lewą rękę, podarł na nim płaszcz i kamizelkę.

Przeglądał się tej scenie policjant stanisławowski, który myślał, że Kamiński jest pijany. I stąd to rozszedła się po mieście pogłoska, że dwaj księża ruscy pobili się do krwi i jeden drugiego potłukł. Nie pomogli żądania księży, przesuwałych, że może zająć coś złego, aby policjant wstrzymał Kamińskiego; stróż bezpieczeństwa zbył ich filozoficzną odpowiedzią, że pijanego księdza nie będzie aresztował.

Zamach.

Przed pałacem zaczęło się robić zbiegowisko, a tymczasem Kamiński wpadł do pałacu, przewrócił kamerdynera i skierował swe kroki ku sali audjencyjnej. Zaznaczyć należy, że ks. Chomyszyn nie przestępował żadnych środków ostrożności, a dostęp do niego jest bardzo łatwy. K. wpadł z furją do sali audjencyjnej, w której znajdował się sam Chomyszyn, a za furtką biegł lokaj, kamerdyner i kapral policyjny Deląg. Kamiński rzucił się na biskupa i zaczął go turbować. Potłukł go trochę, ale momentalnie biegnąc za nim trzej mężczyźni wstrzymali zamierzony cios seczorykiem w szyję biskupa i zwallili napastnika na ziemię. Tymczasem ks. Jabłoński wepchnął biskupa do bocznego pokoju. Gdy Kamiński stracił ofiarę z oczu, krzyknął:

— Jak nie Chomyszyna, to sebe zariżu! — a uwolniwszy rękę ciął siebie w okolice serca.

Rannego przeniesiono natychmiast do kancelarii konsystorskiej. W chwilę po zamachu przybyli tam 2 lekarze z pogotowia ratunkowego, 2 komisarze policyjni, zjawili się także brat napastnika, prof. gimn. Kamiński.

Sprawca zamachu krzyczał co chwila:

— Chomyszyn ty mene zarizaw, ty mene zabzyw, ty moi dity zabyl! (Tyś mnie zarżnął, tyś mnie zabił, tyś moje dzieci zabił!)

Rannego Kamińskiego odwieziono do szpitala. W drodze Kamiński pobił policjanta i pokasał w rękę. Lekarze szpitala orzekli, że dostał napadu szału. Wieczorem w poniedziałek Kamińskiego odwieziono do Lwowa.

Wróżenie w mieście było ogromne. Duchowieństwo ruskie, zebrane w dużej liczbie w Stanisławowie było bardzo podniecone. Zaznaczyć należy, że ks. Chomyszyn nie cieszy się wcale wśród duchowieństwa ruskiego popularnością, ani sympatjami. To, co mówił Kamiński w kawiarni: „Taki draby nie boją się nyczocho, tylko szkadalu, u nych nema ani prawa ani sprawedywusty, chto im lyže lapy, toj dobrly!” — spotykało się w kawiarni z aplauzem. Ks. biskupa ostrzegano przed Kamińskim, donosząc mu, że knuje zamach i chce go zarżnąć, ale mimo środków zapobiegawczych zamachowi nie przeszkodzone.

Do Lwowa Kamińskiego przywieziono we wtorek nocą i chciano umieścić w szpitalu powszechnym, gdzie go nie przyjęto. — Podobno odstawiono go do zakładu w Kulparkowie. Wieczorem tego dnia ks. Szepteyki był na audjencji u namiestnika.

Sprawy słowiańskie.

(Przedruk dozwolony tylko za porozumieniem się z redakcją Świata Słowiańskiego w Krakowie.)

O czeskiej polityce zewnętrznej ogłosił V. J. Hauner zasadniczy artykuł w poważnym praskim tygodniku Přebled. Czytamy tam między innymi następujące uwagi: „Stanowisko czeskie wobec zagranicznej polityki Austrii było niemal zawsze bardzo niejasne. My czesi byliśmy w praktyce prawie zawsze w opozycji do rządu i to bez względu na to, czy przedstawiciele nasi należeli do rządu, czy nie. Powiedziałbym, że pozostajemy dotychczas stale w opozycji nawet przeciw państwu, chociaż się do tego nie przyznajemy. Przyznając, że nie mamy — jak rzeczy stoja — dużo przychylnych do wielkich sympatji względem Austrii — ze stanowiska naszej polityki wewnętrznej. Ale to należałoby odróżnić: Można pozostawać w ostrej opozycji przeciw rządowi, który odrzuca nasze sprawiedliwe, słusne i oczywiste postulaty, ale przytym popierać państwo, jako takie, na zewnątrz. Wszak nie trzeba chyba już dzisiaj rozodzić się nad tym, że dla nas niema bytu bez państwa austriackiego. Jeżeli więc istnienie Austrii czynimy założeniem naszej polityki, konieczne jest uznać potrzebę silnej austriackiej polityki zagranicznej, a więc nie wolno nam zachowywać się wobec niej obojętnie, lecz należy popierać ją z całym sił nawet wtedy, gdy ją prowadzi rząd, skądinąd niesympatyczny dla nas.

A przedewszystkiem trzeba sobie powiedzieć: Polityka zagraniczna nie może być specjalnie narodowościową, lecz tylko austriacką. Za granicą trzeba przestać być Czechami, Niemcami, Słowianami, Polakami, a trzeba stać się austriackim — choćby ten wyraz miał być nieimię. Dopóki tego nie zrozumiemy i póki partykularyzm narodowościowy będziemy i na zewnątrz przenosić nadżytek całego państwa, nie będziemy mieć polityki zagranicznej we właściwym znaczeniu, lecz tylko zagraniczne afery dyplomatyczne, a w domu spory o nie....

My, czesi, nie mamy żadnego interesu w tym, żeby Austria była rozczłonowana lub choćby osłabiona. Przeciwnie! To też my właśnie powinniśmy być kitem spajającym „austriackie” żywioły w państwie. Ale niestety nasza nieustanna opozycja wobec rządu, w którym widzimy przedstawiciela systemu już to wręcz nieprzyjawnego dla nas, już to przynajmniej degradującego naród nasz, nie dopuszcza zblizenia pomiędzy nami a czynnikiem polityki zagranicznej, kierowanej przez rząd wspólny. Ten antagonizm narodu a sier dalekich dla niego, stanowi jedną z przyczyn, dla których nie mamy zrozumienia dla zadań państwa za granicą i nie zdolamy wnieść się na wyższe stanowisko przy osądzaniu sytuacji zagranicznej. Antagonizm ten stanowi też powód, dlaczego ignoruje się u nas wręcz sytuację zagraniczną...”

Za pierwszy cel polityki zewnętrznej austriackiej uważa autor ekspansję handlowo-przemysłową w kierunku Bałkanów i Rosji. Robi się coś w tej sprawie, lecz niewiele i nie systematycznie. Z tymi państwami należy nawiązać solidne i pewne stosunki handlowe. „Pod tym względem interesy nasze nie zawsze są identyczne z interesami innych Słowian i przyciwności Słowiańszczyzny, którzy są w tej dziedzinie w znacznym stopniu naszymi konkurentami — a są niemal na wskroś identyczne z interesami austriackich Niemców, ludności tak samo przemysłowej, jak my. Tu trzeba w sam raz okazać praktyczny patriotyzm „austriacki” — naprzeciw deklamacjom o sympatjach słowiańskich. Najpierw my, a potem dopiero drudzy Słowianie. A jeżeli uda się nam przeciągnąć Niemców, tym lepiej; Austrii musi wyjść na dobre takie współzawodnictwo dwóch jej narodów. Naszej słowiańskiej polityce nie wolno jednak nigdy zawadzać korzyściom Austrii, jako całości”.

S. p. ks. Ignacy Wurm, nestor patryjotycznych kapłanów czeskich na Morawach, zmarł w Ołomuńcu 4. bm. w 87. roku wieku swego. Urodzony 12. lipca 1825. we wsi Klobonkach, uczęszczał do gimnazjum w Kromierzynie. Jako alumn seminarjum berneńskiego, objawiał głośno swe sympatje dla ruchu wolnościowego 1848. roku i dla czeskiego odrodzenia narodowego. Pracując po wsiach, jako wikary, szerzył śmiało pomiędzy ludem uświadomienie narodowe. W roku 1852. wystąpił o twarcie wobec hierarchji w obronie duchowieństwa, przylczając się do czeskiego ruchu narodowego, a wystąpienie jego, odważne lecz poważne, miało dobry skutek: przesładowanie tych księży rzeczywiście ustało. W roku 1859. powrócił do Berna, jako zawiadowca zakładu dla zamkniętej młodzieży. Zaczął pisywać i wydawał do r. 1865. kalendarze p. n. „Morava”. W r. 1860. wydał hasło do kultu Welehradu. Już w następnym roku zorganizował wspólnie z księciem Hugonem Saltem i hr. Belcredim pierwszą pielgrzymkę do grobu św. Metodego. Na uroczystości cyrylo-metodejskiej tysiąclecia wydał dwa tomiki pieśni i złożył Macierz Welehradzką. W r. 1861. wybrany posłem do Parlamentu wiedeńskiego i do Sejmu morawskiego z okręgu miejskiego przeworskiego — wytrwał na tym stanowisku przez pełnych lat 30. wysuwając się wraz z bratem swym, Józefem, często na pierwotny plan walk politycznych. W Sejmie morawskim był wraz z hr. Belcredim i dr. Alojzym Prażakiem założycielem stronnictwa prawno-państwowego. W roku 1866. powołany na sekretarza kapituły do Ołomuńca, przyczynił się wiele do przeprowadzenia równoprawienia narodowego w konsystorzu. Pozostawał w stałych stosunkach ze słynnym biskupem

chorwackim Strossmayerem. W r. 1855. założył wraz z profesorem Havelką „muzeum vlastenecké” w Ołomuńcu. Instytucji tej poświęcił się cały. Z biegiem lat stało się ołomuńskie Muzeum ważnym posterunkiem naukowym. Książd Wurm zaczął pracować nad folklorem morawskim. Dowiedziawszy się przypadkowo o zanikających już wówczas haftach i wyszywkach ludowych, iał gorliwie zabiegać o zachowanie tej twórczości ludowej, utrzymał ją w niejednej okolicy, w niejednej nawet wznosił. Podobnie interesował się muzyką ludową i tańcami. On urządził pierwszą wystawę ludowych haftów i ornamentyki ludowej.

Ogromny wielbiciel „idei cyrylo-metodejskiej”, a w znacznej części sam jej twórca — doczekał się tego, że i z Czech właściwych mógł o sobieścić powiat pielgrzymką, którą wiodł kardynał Skrbensky, arcybiskup praski. Wziął też udział w słowiańskiej pielgrzymce do Watykanu.

W ostatnich latach chorował ciężko. Przed 5 laty musiano mu odjąć prawą rękę; nauczył się pisać lewą — a liczył wówczas już lat 81. Potym przechodził jeszcze dwie operacje, z powodu skóra na języku. Nie porzucił jednak do ostatka swych prac folklorystycznych i zajmował się żywo a czynnie sprawami Muzeum.

S. p. ks. Ignacy Wurm był ostatnim z grona „budzicieli” narodowych na Morawach, na czele którego stał słynny ks. Sušil; sam się też lubił nazywać „ostatnim z drużyny Sušilowej”.

Jak Tomašić został banem? Premier węgierski, hr. Khuen-Hedervary powiadził w Parlamencie węgierskim, że koalicja serbo-chorwacka sama go prosiła o mianowanie Tomašića banem. Zaprzeczył temu w Pokrećciu w Srbohranie przywódca tej koalicji dr. Nikolić i twierdził, że propozycja wyszła od hr. Khuena. Tomašić powróciłszy z konferencji z węgierskim prezydentem ministrów do Zagrzebia, zwrócił się do koalicji i zawiadomił, że absolutystyczne rządy bana Raucha będą usunięte, i że on jest do tego wybrany, że gotów się tego podjąć, lecz nie zamierza być banem dłużej nad 4—5 miesięcy, i to w takim tylko razie, jeżeli koalicja zapewni mu swe poparcie. Tak doszło do umowy, która stanęła dnia 25. stycznia 1910. roku pomiędzy Tomašićem a koalicją. Treść umowy podano do wiadomości hr. Khuena dopiero później i to na wyraźne życzenie Tomašića. Przy tej sposobności przydzium koalicji spotkało się po raz pierwszy z hr. Khuenem. Nie jest tedy prawdą, jakoby koalicja sama zabiegala o nominację Tomašića na bana, a już zgoła mija się z prawdą twierdzenie premiera, jakoby dr. Tomašić wyjednał sobie w koalicji przyzwolenie, żeby zatrzymać mógł stanowiska w radach zawiadowczych kilku instytucji finansowych.

Miguelisci i manuelisci.

Ktokolwiek śledzi dzisiejszy ruch rewolucyjny w Portugalji, zmierzający do obalenia istniejącej od roku dopiero republiki i przywrócenia monarchji, stawić sobie musi bez wątpienia pytanie, jaką ma być przyszła monarchja portugalska: czy powrócić ma zdetronizowany w roku ubiegłym Dom Manuel, czy też w razie zwycięstwa monarchistów obejmie tron uważana zwłaszcza w północnej części kraju za prawowitą dynastję, dynastja książąt Braganzy. Pytanie tym ciekawsze, że podczas gdy dawniej pomiędzy zwolennikami jednej i drugiej dynastji dochodziło nieraz do zaciętych starć — obecnie wymieniana nazwiska tak ekskróla Manuela, jak księcia Braganzy jako biorychów pośredniego udziału w ruchu antyrepublikańskim.

Źródła republikańskie rozglaszają, że pomiędzy monarchistami panuje rozdwojenie, a mianowicie, że jedni pragną powrotu na tron króla Manuela, drudzy zaś oświadczają się za powołaniem na tron księcia Braganzy. Ostatni mieszka w małym, pięknym zamku, oddalonym o kilkadziesiąt kroków od stacji Seebenstein koleji Aspang. Książę, liczący obecnie lat 58, już od lat całych mieszka w tym zamku. Przez długi czas poświęcał się wychowaniu swych dzieci i w gronie rodziny starał się zapomnieć o tym, że zły los tak jego samego, jak i dom jego pozabawiał tronu.

Do księcia udał się w tych dniach przedstawiciel wiedeńskiej Pressy i miał z nim interwju. Ze względu na obecne położenie w Portugalji warto z niego przytoczyć, co następuje: „Teraz — mówi książę — sprawa inaczej się przedstawia. Chwycił ją w rękę dzielny, bohater, odważny mąż, kapitan Conceiro. To zdaje się być człowiek, który będzie umiał doprowadzić dzieło do końca, a stosunki zdawając mu się sprzyjać. Sami republikanie — mimo woli w tym mu pomagają, bo szereg ich grzechów jest bardzo dużych. Porobili oni wprawdzie dobre ustawy, ale ich nie wykonują. Obchodzą się zbyt okrutnie z wszystkimi, którzy nie podziwiają ich zdania i skutkiem tego spowodują nieszczęście na kraj.

Ten Conceiro musi być ciekawym człowiekiem. Osobiście nie znam go. Nie był on też nigdy miguelista, ale dowiaduję się netylko od moich zwolenników wiele o nim dobrego. Jest to cichy, rozważny człowiek, niezwykłe dzielny oficer i w armji powszechnie ceniony, przytym gorący patryjota. — Otwarcie oświadczył ministrowi, że występuje ze służby, bo rządy republikańskie spowodują na kraj nieszczęście. Minister mimo to nie śmiał go kazać aresztować, bo obawiał się oburzenia armji. Conceiro zwrócił się na północ, aby podnieść powstanie. Północna Portugalja jest najwłaściwszą na to,

Mieszka tam w górach lud, wprawdzie w kulturze zacofany, ale dzielny, mężny i przywiązany do starych tradycji. Imię Dom Miguel jest dla ludzi tych hasłem. Wśród tych ludzi rozpoczął Conceiro swą pracę.

Kiedy organizował agitację, przybywali do niego z Portugalji zwolennicy i donosili mu o tym. Wtedy pomiędzy nim a mąż nastąpiło porozumienie. Kazałem mu powiedzieć: „Ludziom oddaję pamę do dyspozycji i trzymać się będę ściśle programu pańskiego”. A program jego taki: Pragnę koło siebie zgromadzić wszystkich, którzy chcą Portugalji spokój i porządek przywrócić. Jeżeli będę miał szczęście obalenia rządu republikańskiego, to najpierw wprowadzoną będzie dyktatura wojskowa. A gdy następnie umysły w kraju się uspokoją, zostaną stare kortezy zwołane i one mają zadecydować, czy Dom Miguel czy też Dom Manuel ma wstąpić na tron portugalski.

Ja — kończył książę — pozostanę wierny programowi kapitana Conceiro, bo kampanja monarchistyczna niema być prowadzoną ani dla mnie, ani dla Manuela, tylko przedewszystkiem dla zasady monarchistycznej”.

Tyle Dom Miguel, książę Braganzy. Podałszy interwju w obszerniejszym streszczeniu, bo rzucił ono ciekawe światło na obecne położenie w Portugalji. Jeżeli potwierdzi się to, co mówił książę, to z tej strony ruchowi monarchistycznemu nie grozi niebezpieczeństwo rozdwojenia, ale przeciwnie ruch ten nabiera większej siły, spójności i zwartości.

Z dziejów Unji na Rusi.

Miński sąd okręgowy na kadencji w Pińsku rozpoznawał w tych dniach sprawę ks. Stanisława Iwanowskiego, oskarżonego o poświęcenie kościoła w Horodyszczu. Do odpowiedzialności pociągnięto nadto czterech włóścian z Horodyszczu: Jana Sawocha, Adama Huka, Walentego Kazaryna i Stanisława Kolba pod zarzutem zagrabienia cudzej własności w postaci budynku gospodarczego, należącego do urzędnika Teodorowicza i urzędzenia tam kościoła. Według Kurjera Wileńskiego, sprawa tak się przedstawia:

Przed setkami lat wojewoda Karol Kopeć ufundował kościół i klasztor oo. Benedyktynów w odległości mniejwięcej 10 kilometrów od Pińska, w ślicznej miejscowości nad ogromnym jeziorem. Przyszły czas przesładowania unitów i burzenia kościołów, nie ominął tego losu i horodyski. Książę przy pomocy rotmistrzy zostali wywiezieni, cenną bibliotekę sprzedano na finity, wszystko uległo zniszczeniu, a mury, wraz z ziemią i jeziorem podarowano urzędnikowi de la Gardy, zobowiązując go, ażeby darowane gmachy nie miały charakteru kościoła, lecz budynku gospodarczego. Nowy właściciel wziął sobie do serca to zobowiązanie, klasztor sprzedał na cegłę, dach z blachy miedzianej oddał, a kościół pokrył gontami, ofiarowując jednocześnie kopułę na „czasownie” przed gimnazjum w Pińsku, gdzie też i obecnie stoi. Lecz starodawna cegła zbyt była dobra, ażeby i samego kościoła nie sprzedano na rozbiórkę; kupili go żydzi z Pińska i najspokojniej, przyjechałszy do Horodyszczu, przystąpili do walenia kilofami. Horodyszczanie widząc, co się dzieje, niepomni na niedawne nawracania i ciągi, jakie otrzymał ojciec pod sąd, Jana Sawocha, wysłali wszystkie swoje kobiety, ażeby przeszkodziły burzeniu kościoła. Pocziwe horodyszczanki tak tę misję wzięły do serca, że narobiły wielkiego hałasu, podając pod kościół. Nowi nabywcy kościoła, czując niewłaściwość takiego kupna i widząc stromy brzeg jeziora, gdzie były ich łodzie, w największym popochu uciekli do Pińska i zanieśli skargę do władz, że kobiety w Horodyszczu robią bunt.

Zaczęły się zbierać ciężne chmury nad biednymi horodyszczanami, bo już gotowe były plany zburlenia świątyni pod osłoną kompanji żołnierzy. W tym trudnym dla siebie czasie wysłali telegram do Danji, gdzie bawił czasowo car, prosząc jednocześnie o nieburzenie i niemieszczenie starych małowideł, jakimi jest pokryte całe wnętrze kościoła. Nadeszła odpowiedź: „Nie burzyć”.

Odetchnęli ludziska, ponaprawiali trochę budowę i walczyli z dzierzawcą p. Teodorowiczem, nowego już właściciela, aby krów nie stawał w kościele, lecz tylko w zakrystji. Doczekawszy się czasów wolnościowych, uporządkowali ostatecznie kościół i, uzyskawszy pozwolenie od biskupa, przy udziale ks. Stanisława Iwanowskiego, poświęcił kościół przy ogromnym zebraniu się ludu i wysłuchał pierwszej mszy św.

Niestety na tę mszę przyjechał i komisarz ze strażnikami, chcąc przeszkodzić uroczystości, lecz wobec stanowczej postawy księdza poprzestał na protokole.

Wynikła sprawa sądowa, umorzona początkowo. Prokurator zaprotestował i oto wyżej wymienieni włóścianie wraz z ks. Iwanowskim znowu zasiedli na ławie oskarżonych.

Zaszczynie znany mecenas Olszawowski z Petersburga, pomimo choroby, na jaką zapadł w Pińsku, w kilkogodzinnej mowie, powołując się na paragrafy prawa, już nie czasów wolnościowych, lecz praw, na zasadzie których nastąpiła kasacja wszystkich kościołów, dowiódł jasno, że kościół był kościołem i jako taki nie mógł być przedmiotem handlu. Zwracając się później do sądu w gorącej przemowie, wypunktował niewłaściwość profanowania świątyni chrześcijańskiej, jak to było w Horodyszczu. Sąd po długich naradach wydał wyrok, uwalniający ks. Iwanowskiego zupełnie od odpowiedzialności, a

czterech właścicieli skazujący na grzywny po 50 rubli każdego. Jednocześnie zwrócono się zapytaniem do władz wyższych, jakże mają być losy kociola w Horodyszczy.

Z prasy rosyjskiej.

Kokowcow i jego słowa o zgodzie.

Słowa Kokowcowa o konieczności „zgodzie”, wygłoszone w Soborze Sofijskim w Kijowie w przeddzień zgonu Stolypina, wywołały duże zdziwienie i niezadowolone w kołach reakcyjnych. Nowoje Wremia podało je zaraz w wątpliwość. Tymczasem teraz Utro Rossii, niezależnie od podanej poprzednio informacji hr. Uwarowa, zamieszcza dokładny opis okoliczności, w jakich wypowiedziane były te słowa:

„W przeddzień nabożeństwa w Soborze Sofijskim do lecnicy doktora Makowskiego przyjechał wieczorem przywódca nacjonalistów Bałaszow i za pośrednictwem dyżurnej siostry miłosierdzia wywołał do pokoju przyjęć przebywającego przy rannym prezesa Rady ministrów Kokowcowa. Bałaszow zawiadomił go, że zamierzone jest zwołanie natychmiast prywatnej rady przebywających w Kijowie nacjonalistów w celu jak najszybszego wyzyskania tego ożywienia nacjonalistycznego, jakie ogarło szerokie koła ludności.

Kokowcow już wówczas pełniący obowiązki prezesa Rady ministrów, zwrócił uwagę rozgorączkowanemu swemu rozmówcy, że uważa w danej chwili dalszy rozwój ożywienia nacjonalistycznego za niewłaściwy i, że jego zdaniem niedozwolone jest w danej chwili wszelkie poparcie uczuć nacjonalistycznych, mogących łatwo wywołać podburzenie jednej części ludności przeciwko drugiej.

Wówczas Bałaszow zaprosił Kokowcowa do Soboru Sofijskiego, oświadczając:

— Zbieramy się jutro w Soborze Sofijskim na nabożeństwo za zdrowie Stolypina.

— Któż to mianowicie się zbiera? — zapytał Kokowcow.

— My, przedstawiciele ziemstw w guberniach zachodnich — odpowiedział Bałaszow.

— Napewno będę w Soborze — zapewnił wtedy Kokowcow.

Kiedy Kokowcow przybył do Soboru Sofijskiego, nabożeństwo jeszcze się nie zaczęło i obecnie prowadził półgłosem rozmowę. Kokowcow zbliżył się ku nim, a wówczas członek Rady Państwa z wyborów gubern. Witebskiej, Ofrosimow, rzekł głośno z wyraźnym celem, aby go usłyszał Kokowcow:

— Nadeszła chwila, kiedy my, nacjonalisci, powinniśmy wystąpić na front. Nadeszła chwila, kiedy każdy powinien otwarcie oznajmić, jakie reprezentuje poglądy. Każdy powinien sobie znaleźć właściwą ocenę.

Kokowcow szybko odwrócił się ku Ofrosimowowi i poważnie, stanowczym tonem oświadczył:

— Bywają chwile, kiedy należy myśleć nie o sprawach nacjonalizmu, ale o kwestji zgody wśród narodowości.

Ofrosimow nie odpowiedział już na to nic, gdyż w tej właśnie chwili weszło duchowieństwo i zaczęły się modły.

Podając powyższą informację Utra Rossii, zastrzeg się musimy, że nie przywiązujemy nadmiernej wagi do tych liberalnych słów nowego premiera. Nie słowa bowiem, ale czyny mogą mieć w tych razach znaczenie.

Wiadomości polityczne.

Zamach na prezydenta Francji

Paryż, 12. października. Wczoraj wieczorem obiegła tu pogłoska o zamierzonym, lecz nieudanym zamachu na życie prezydenta republiki. Prezydent Fallières wracał z Loupillon do Paryża. Gdy pociąg, którym jechał, opuścił właśnie dworzec stacji St. Auben la Boujere, wkrótce potem na tym samym torze nadjechał pociąg towarowy, który tuż za dworcem się wykołubił. Przy badaniu przyczyn wykołobienia wykazało się, że w owym miejscu belki, na których są przymocowane szyny, były rozluźnione, wskutek czego wykołobienie nastąpiło. Przypuszczają, iż tu chodzi o akt zemsty robotników kolejowych, którzy w ten sposób chcieli na prezydencie się zemścić za to, że dotąd nie przyłożył ręki do poprawienia ich losu.

Ruch rewolucyjny w Chinach.

Berlin, 12. października. Z Chin znowu nadchodzi niepokojące wieści o ruchu rewolucyjnym, który, pozornie zgnieciony w południowych i południowo-zachodnich prowincjach, wybuchnął obecnie z wielką siłą w środkowych Chinach. Rewolucjonisci zawładnęli miastem Wutczany, jedno z najważniejszych w tej prowincji. Wicekról uciekł. Komendant wojsk został zabity. Część wojsk przeszła na stronę rewolucjonistów. Europejczykom grozi rzeź.

Nasze sprawy.

— W sprawie posiadłości Spółki Budowlanej w Gnieźnie, — składającej się z ogrodu i roli o powierzchni 20 mórg, otrzymuje Lech następujące oświadczenie:

Niżej podpisani, na dzisiejszym walnym zebraniu Spółki Budowlanej obecni członkowie oświadczamy, że odpowiedzialność za sprzedaż ogrodu Wiktorja spada jedynie na Zarząd i Radę Nadzorczą. Rada Nadzorczą nie zwała przed sprzedaż walnego zebrania i przez to uniemożliwiła nam nadzor główny nad interesami Spółki, który nam stósownie do par. 11. statutu przysługuje. Wyraz naszego potępienia daliśmy, nie udzielając deszary w tej sprawie.

Gnieźno, 10. października 1911. Walter, Grabski, Ks. Piotrowicz, Kasprowicz,

Od siebie dodaje Lech między innymi: Oświadczenie powyższe potwierdza tylko to, cośmy o tej sprawie już napisali. Zarząd Spółki tworzyli — Spółka wczoraj została rozwiązana — pp. Bronisław Hoffmann i Seweryn Olszewski, do Rady nadzorczej należeli pp. adw. Stan. Szczaniecki, Leon Smielecki, Mateusz Splonskowski. Prezesa był p. Szczaniecki. P. Splonskowski nie był obecnym na posiedzeniu, na którym zapadła uchwała sprzedaży ogrodu Wiktorja, nie wiedział też o pertraktacjach, przeto nie ponosi żadnej winy. Cała wina spada na czterech pozostałych panów.

— **Wiec wyborczy dla okręgów komisarskich Gniewkowa (miasto i wieś), Dąbrowy i Rojewa** odbędzie się w Inowrocławiu w niedzielę 15. bm. o godz. 4. po południu na sali hotelu „International” przy ul. św. Mikołaja. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie poselskie (p. dr. Trzcicki z Gocanówka). 3) Wybór kandydatów poselskich. 4) Nauka o nowym regulaminie wyborczym. 5) Wolne wnioski.

Powiatowy Kom. Wyborczy na powiat inowrocławski. Dr. Krzymiński, M. Gruszczyński, przewodniczący, sekretarz.

— **T. C. L. na powiat keptński.** W niedzielę 22 bm. odbędzie się w Herne w sali Hotelu Centralnego po południu o godz. 4. walne zebranie członków Towarzystwa Czytelnia Ludowych na powiat keptński, na które zaprasza Komitet powiatowy E. Karłowski, prez.

— **Klęskę wyborczą ponieśli w Berlinie** — Moabie polacy przy wyborach kościelnych. Powodem klęski miała być, według Dz. Berl., chęć pewnych Polaków zawarcia kompromisu z Niemcami, którzy w ostatniej chwili zawiedli. Polacy ci mieli nawet ostatecznie dawać wskazówkę, by głosowano na listę niemiecką, ponieważ tak będzie najlepiej, gdyż parafia otrzymała ma dzięki temu drugiego księdza „polskiego”, a po wyborach 3 Niemców zrezygnuje na rzecz Polaków!

— **Niebezpieczeństwo.** Pielgrzym donosi, że w tych dniach starał się niejaki Franciszek Suchecki w Bobowie w Prusach Zachodnich o posadę stróża nocego, którą też otrzymał, ale sołtys Frost (Polak), postawił mu za warunek, ażeby natychmiast wystąpił z Towarzystwa Ludowego, bo jeżeli nie wystąpi, to nie będzie mógł tej posady objąć. Suchecki zadosyć uczynił woli przedstawiciela gminy i z Towarzystwa Ludowego wystąpił.

Sprawy społeczne i gospodarcze.

— **Sprzet kawy** zapowiada się na rok bieżący o wiele gorzej, niż w roku ubiegłym. Według doniesień z Rio de Janeiro wskazują kwiecie drzew kawowych w państwie Sao Paulo na bardzo małe sprzęty.

Z Rady miejskiej.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej odczytał przewodniczący dwie nadeszłe petycje, i to restauratorów poznańskich o przyznanie im ulg taryfowych w opłacie światła ze względu na szkody, jakie oni ponieśli dzięki wystawie wschodnio-niemieckiej, oraz zakładu Sióstr Miłosierdzia o podwyższenie subwencji o 5000 mk.

Następnie przystąpiono do porządku obrad, obejmującego 30 punktów. Na radców ubogich wybrano między innymi kilku Polaków, a na męża zaufania celem wyboru ławników i przysięgłych z Polaków kupca p. Cichowicza. Po uchwaleniu funduszy potrzebnych na przebudowę domu przy ulicy Kaniogórskiej (ref. p. Frankiewicz), na przełożenie rur w przedłużeniu ul. Gnieźnieńskiej i położenie przewodów elektrycznych na ul. W. Berlińskiej, odczytał przewodniczący pismo pożegnalne naczelnego prezesa Waldowa. Magistrat wręczył mu, a tak samo byłemu staroście krajowemu Dziembowskiemu, na pamiątkę rysunek ratusza poznańskiego.

Sprawę zakupną głównej hali maszynowej na placu wystawowym oddano do rozpatrzenia komisji, złożonej z trzech członków, do której z Polaków wszedł p. Frankiewicz.

Dłuższa dyskusja toczyła się nad sprawą udzielenia subwencji tutejszemu Stowarzyszeniu orkiestrowemu, urządzającemu znane koncerty symfoniczne. Uchwalono na ten cel 4000 mk. z zastrzeżeniem, że magistrat otrzyma do swej dyspozycji w tym roku 1000 biletów. Między innymi wystąpił w imieniu polskiego Koła radzieckiego p. dr. Szulcowski przeciw wnioskom, uzasadniając odmowne stanowisko odrzuceniem wniosku o subwencję dla polskiego Towarzystwa muzycznego.

Przy okazji uchwalenia funduszu na urządzenie klozetów wodnych w kilku budynkach miejskich żąda radny p. Lewandowski, by prace podobne rozdawano zawsze w drodze submisji, a uniknie się rozgoryczenia wśród naszych rzemieślników.

Po uchwaleniu podziału kosztów zakupną Dębiny i zakupną brzegów Warty poniżej bramy szelagowskiej komunikuje przewodniczący, że nadeszła petycja tutejszych katolickich obywateli, by magistrat wpłynął na to, aby nie zamknięto pensji p. Warnokówny. Petycję, pod którą widnieje około 7000 podpisów, uzasadniono szkodami, jakie miasto ponieść wskutek zamknięcia. Na życzenie nadburmistrza, ponieważ nad petycją magistrat dotąd się nie mógł zastanowić, odtóżno dyskusję do przyszłego posiedzenia.

Długa dyskusja wywodziła się następnie nad ustawami projektu, dotyczącego udzielania drugich hipotek na domy z małymi mieszkaniami robotniczymi. W dyskusji wyrażono obawy, że w danym razie mogą zostać narażone na szwank pieniądze miejskiej Kasy oszczędności. Ustawy ostatecznie uchwalono. W dyskusji zabrał także głos radny p. adw. Trampczyński, wskazując na ważność sprawy i twierdząc, że projekt nie zapobiegnie w zupełności brakowi małych mieszkań. Ze swej strony porusza myśl, by właścicielom kamienic z mieszkaniami robotniczymi przyznawano ulgi podatkowe.

Następnie przeszła Rada miejska do dyskusji nad sprawą drożyzny, o czym referujemy osobno.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 12. października 1911.

Kalendarz: Dziś: Maksymiliana b. Gzmstawa
Jutro: Edwarda kr. Ziemistawa

| | | |
|-------------------------|-------------|--------------|
| Wschód słońca: | Dziś: 6:20 | zachód: 5:13 |
| | Jutro: 6:22 | „ 5:10 |
| Wschód księżyca: | Dziś: 7:7 | zachód: 12:7 |
| | Jutro: 7:59 | „ 1:26 |

— **Prognoza pogody** berlińskiej stacji meteorologicznej na piątek 13 bm.: łagodnie, przeważnie pochmurno, bez znaczących opadów, wiatry zachodnie.

— **Repertuar teatru polskiego w Poznaniu** pod dyr. Andrzeja Lelewicza:

Czwartek, dnia 12. października „Wesoła wdówka”. Operetka w 3 aktach Fr. Lehara. Abon. ważny. — Ceny operowe.

Piątek, dnia 13. października „Paweł I.” Dramat w 5 aktach, a 7 obr. D. Merezkowskiego. Abon. ważny. — Ceny dramatu.

Sobota, dnia 14. października „Grube ryby”. Komedja w 3 aktach M. Bałuckiego. Abonament uchylony. — Ceny dramatu.

Niedziela po południu, dnia 15. października „Książka Niezłomny”. Tragiedja w 3 częściach J. Słowackiego. Abon. ważny. — Ceny popołudniowe.

Niedziela wieczorem, dnia 15. października „Straszny dwór”. Opera w 4 aktach St. Moniuszki. Abon. ważny. — Ceny operowe.

Poniedziałek, dnia 16. października. Pierwsze przedstawienie popularne po cenach do połowy niższych. „Śluby panięskie”. Komedja w 5 aktach A. Fredry. Abon. ważny.

Osobiste.

— **Jubileusz pracy zawodowej.** Pan Bolesław Graczyński w Poznaniu obchodził w ubiegły poniedziałek 25-letni jubileusz jako prokurysta we fabryce Tow. akc. H. Cegielskiego. Przedstawiciele Rady nadzorczej z prezesem p. Jerzykiewiczem zebrałi się w sali posiedzeń, przy ul. Strzeleckiej, gdzie p. szambelan Cegielski przemówił do jubilata w serdecznych słowach.

— **Pan dr. Lazarewicz** powrócił z podróży.

— **Egzamin referendariuszowski** zdał dnia 9. bm. przy sądzie nadziemiańskim w Kilonji p. Juliusz Poblocki z Limji p. Wejherowem w Pr. Zachodnich.

Kronika miejscowa.

— **Orzeł polski z ratusza** zawisł dzisiaj, w czwartek, na nowo na jego wieży i spogląda, jak dawniej, na miasto, nad którym królował od 16. lipca 1783. roku do 10. lipca rb., w którym to dniu — jak wiadomo — zdjęto go, przenosząc go po kilku dniach na wystawie niemiecką do jej oddziału komunalnego, gdzie pozostawał do ostatniej srody. Zatknięto go, o ile stwierdzić zdołaliśmy, w szacie dotychczasowej, niezminionej, jedynie — zdaje się — odczyszczono go nieco.

Blizszych szczegółów o akcie zatknięcia orła podać nie możemy, gdyż — jako poznańskie władze miejskie praktykować zwykły szczególnie wobec prasy polskiej — redakcji o tym ani nie powiadomiono, ani tym mniej dopuszczono do tego aktu; to tylko wiemy, że orła zatknięto już przed godziną 8. rano, stąd wnioskować można, że cały ten akt odbył się w zarysach jak najbardziej skromnych, niezbędnych, — dlaczego tak postąpiono, niestrudno się domyślić.

Przy tej sposobności należy nadmienić, że w ubiegły wtorek w tutejszym, niemieckim Towarzystwie Historycznym wygłosił tajny radca archiwalny prof. dr. Warschauer wykład o wieży ratuszowej i o orle. Treści tego wykładu nie podajemy, gdyż opis i szczegóły w nim zawarte znane są z artykułów i notatek, jakie zamieszczałyśmy w tej sprawie przed kilku miesiącami, skoro przystąpiono do odnawiania wieży ratuszowej. Warto przytoczyć z tego wykładu tylko jeden szczegół, który uchodził dotąd za legendę a według słów prof. Warschauera jest jednak faktem historycznym. Otóż, gdy orła w roku 1783. zatykano na wieży, podjął się tego czeladnik cieślański Jakób Brand, rzekomo Niemiec. Gdy czynność swą ukończył, wzniósł on na wysokości orła kilka wiewatów, i to — jak powiada prof. Warschauer — w języku niemieckim, ponieważ po polsku nie umiał. Każdorazowo, po spełnionym wiwacie, zrzucił

on z góry wychylone kielichy, z tych trzy nie stłukły się. Prof. Warschauer nie powiada jednak, po których wiewatach pozostały owe kielichy całe...

— **Wykłady z psychologii.** Sześć wykładów z dziedziny psychologii praktycznej na temat: O panowaniu nad sobą wygłosi dr. Dobrzyńska — w Czytelnia dla kobiet i za staraniem Towarzystwa. Treść poszczególnych wykładów rozłożona, jak następuje:

1) Pole panowania nad sobą: świadomość czasu, ja i pojęcie z nim związane, fenomenizm psychologiczny, dusza.

2) Broń w walce wewnętrznej: wola i jej przymioty. — Fatalizm, determinizm.

3 i 4) Dwie formy woli: praca i uwaga — (ćwiczenie, znużenie, odpoczynek, przyzwyczajenie).

5) Rola myśli i uczuć w czynie. Ideal.
6) Środki psychologiczne opanowania siebie. Blizszych szczegółów dowiedzieć się można w Czytelnia dla kobiet. Ul. Wilhelmowska nr. 19. — Pierwszy wykład odbędzie się w piątek 20 bm. o godz. 8^{1/4} w Czytelnia dla kobiet.

— **Hojne dary.** Z okazji 90-letniej rocznicy założenia Towarzystwa Młodzieży kupieckiej w Poznaniu ofiarował pan Napoleon Rutkowski, właściciel firmy S. Zychliński w Poznaniu: 1) na cele Towarzystwa 300 mk., 2) na pewnego od lat kilku chorego pomocnika handlowego 100 mk., 3) na fundusz stypendjalny dla uczęszczających do tutejszej szkoły handlowej członków Towarzystwa 100 mk. Razem 500 mk. Oprócz tego zadeklarował p. Rutkowski na fundusz stypendjalny, przez dalsze trzy lata po 100 mk. — razem 300 mk. Z tej samej okazji ofiarował na cele Towarzystwa p. W. Bryliński, dyrektor Banku Przemysłowców 100 mk.

Szlachetnym ofiarodawcom składamy w imieniu Towarzystwa najszersze Bóg zapłać. Fr. Krajna, J. Woźnicki, przewodniczący, skarbnik.

— **Wielka kradzież.** Wczorajszej nocy włamali się złodzieje do składu garder. męskiej firmy Ljelpel i Ska przy Starym Rynku. Opryszkowie dotarli do wnętrza oknem z podwórza i zabrali ze sobą rozmaitej garderoby za jakie 2000 marek, pozostawiając na miejscu, jakoby na ironię, dwa stare paletoty. Po złodziejach nie ma śladu. Właściciele firmy nie ponoszą żadnej straty, gdyż byli zabezpieczeni na wypadek kradzieży.

— **Kupno apteki.** Apteka w Biskupicach w powiecie ruskim w Prusach Zachodnich przeszła z rąk niemieckich w polskie. Nabywcą jest aptekarz p. Wolski z Poznania.

— **Związek księgarzy polskich na Rzeszę niemiecką.** W niedzielę 22. bm. o godz. 3. po południu odbędzie się w Poznaniu w Domu Przemysłowym, w czerwonej salce na I. piętrze, miesięczne zebranie Związku księgarzy. Na porządku obrad ważne sprawy. O liczny udział członków prosi Zarząd.

— **Pierwsza wieczornica ludowa** odbędzie się w najbliższą niedzielę, dnia 15. października, na sali tarasowej Lambert. Główną część programu wypełnią świetlane obrazy na temat „Z biegiem Wisły do Warszawy”. Objasnień podjął się łaskawie pan dr. Krysiwicz. Mam nadzieję, że już ta sama sposobność poznania w barwnych obrazach, przepłatanych żywym słowem, pięknych okolic nadwiślańskich zważy duży zastęp publiczności na salę Lambert. Z obrazami świetlanymi harmonijnie łączyć się będzie deklamacja, do której poproszono p. dr. Rydlewskiego. Dalszy punkt programu wypełni występ muzyczny, a część wokalną wykona chór młodzieży. Wreszcie na zakończenie wieczornicy odtądczą cztery pary krakowiaka w kostjumach, dając tym samym żywy obraz z życia ludu w krakowskich okolicach nadwiślańskich. Kierownictwo tańcami objął p. Aleksander Cichoński, artysta baletu Teatru Polskiego.

Wstępne na salę wynosi 20 fen. na balkon 50 fen. Początek o godz. 8. wiecz.

— **Z rzeźni miejskiej.** Według sprawozdania tutejszej rzeźni miejskiej za sierpień oddano w miesiącu tym na rzeź ogółem 849 sztuk bydła, a mianowicie 992 sztuki rogatego (w sierpniu z r. 1029), świń 4607 (3767), cieląt 1423 (1020), owiec 937 (958), kóz 488 (515), prosiąt 7 (0), koni 25 (6). Ze zestawienia tego wynika, że konsumpcja mięsa w Poznaniu w stosunku do tego samego miesiąca zeszłego roku, znacznie się wzmogła, z wyjątkiem chyba wołowiny.

Przy rewizji bydła po zabiciu zakwestjonowano i obłożono arezstem 14 sztuk bydła rogatego i 33 ćwiartki wołowe, 7 świń i 10 ćwiartek wieprzowych oraz 2 ćwiartki cielęce. Ze zakwestjonowanego bydła i mięsa przekazano na wolnicę w stanie surowym 8 sztuk bydła; w stanie gotowanym 2 sztuki bydła i 33 ćwiartki wołowe, 4 świnię i 10 ćwiartek wieprzowych oraz 2 ćwiartki cielęce. Jako zupełnie niezdatne do użytku ludzkiego oddano do celów technicznych 4 sztuki bydła i 3 świnię.

Kronika prowincjonalna.

— **Mogilno.** (Konkurs.) Konkurs ogłasza tutejszy sąd okręgowy nad majątkiem zegarmistrza Mieczysława Orchowskiego w Mogilnie. Zawiadawcą masy konkursowej mianowano kupca tutejszego Juliusza Thomczaka, który przyjmuje zgłoszenia interesentów do 28. b. m.

— **Leszno.** (Szkoła handlowa i rzemieślnicza.) Donoszą nam: We wtorek rozpoczęły się prace wstępne około budowy projektowanej tutaj szkoły handlowej i rzemieślniczej. Budowa ukończona być ma do października przyszłego roku.

— **Kepno.** (Z Tow. Młodzieży kupieckiej.) Towarzystwo Młodzieży kupieckiej w Kepnie urządza w myśl referatu, wygłoszonego na obchodzie 90 rocznicy Tow. M. k. w Poznaniu, kursy pisowni polskiej oraz korespondencji handlowej dla

K. Ignatowicz, Poznań, St. Rynek 65/69.

poleca w bardzo wielkim wyborze
i znanych tanich cenach
w doborowej jakości.

Pończochy dla dzieci.

| grube — czarne z wełny paterowanej | | | | | | | | | | |
|------------------------------------|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|----|------|
| wielkość | 1. | 2. | 3. | 4. | 5. | 6. | 7. | 8. | 9. | |
| para | 42, | 48, | 53, | 60, | 68, | 75, | 82, | 88, | 95 | fen. |

| czysto wełniane czarne | | | | | | | | | | |
|------------------------|-----|-----|-----|-----|-----|------|------|------|-----|-----|
| wielkość | 1. | 2. | 3. | 4. | 5. | 6. | 7. | 8. | 9. | |
| para | 55, | 65, | 75, | 85, | 95, | 105, | 115, | 125, | 135 | mk. |

Pończoski zefirowe dla niemowląt, czarne białe i kolorowe począwszy od 35 fen.
Trzewiczki igliczkowe dla niemowląt, białe i kolorowe para 55 fen.

| czysto wełniane kolorowe | | | | | | | | | | |
|--------------------------|-----|-----|-----|------|------|------|------|------|-----|-----|
| wielkość | 1. | 2. | 3. | 4. | 5. | 6. | 7. | 8. | 9. | |
| para | 75, | 85, | 95, | 100, | 110, | 120, | 130, | 135, | 140 | mk. |

| grube półwełniane kolorowe | | | | | | | | | | |
|----------------------------|-----|-----|-----|-----|-----|-----|------|------|-----|-----|
| wielkość | 1. | 2. | 3. | 4. | 5. | 6. | 7. | 8. | 9. | |
| para | 48, | 55, | 63, | 70, | 80, | 90, | 100, | 110, | 115 | mk. |

Wełna na spodnice

gruba, miękka, czarna, i kolorowa
funt 4.25
składka 0.45

Wełna zefirowa
składka 9 fen.

Wełnę na pończochy

prowadzą w 5. dobrych, wypróbowanych gatunkach.
Gatunek I. — czarna i kolorowa —
funt 2.20 mk. składka 23 fen.
Gatunek II. — czarna i kolorowa —
funt 2.85 mk. składka 30 fen.
Gatunek III. — czarna funt 3.80 mk. składka 40 f.

Wełny Schmidta

Nr. 16.
funt 4.80 mk.
składka 48 fen.
Nr. 24.
funt 6.25 mk.
składka 63 fen.

Kamasze dla dzieci

| igliczkowe białe | | | | |
|---------------------|-----|-------|-------|-------|
| wielkość | 0 | 2 | 4 | 6 |
| para | 95, | 1.25, | 1.30, | 1.45, |
| igliczkowe kolorowe | | | | |
| wielkość | 0 | 2 | 4 | 6 |
| para | 95, | 1.25, | 1.30, | 1.45, |

| igliczkowe czarne | | | | |
|-------------------|-------|-------|-------|-------|
| para | 0 | 2 | 4 | 6 |
| | 0 | 2 | 4 | 6 |
| | 95, | 1.15, | 1.30, | 1.45, |
| | 1.60, | 1.80, | 2.00, | 2.25, |

| trykotowe, białe, czarne i kolorowe | | | | |
|-------------------------------------|-------|-------|-------|-------|
| wielkość | 1 | 2 | 3 | 4 |
| | 1 | 2 | 3 | 4 |
| | 1.65, | 1.80, | 2.00, | 2.20, |
| | 2.40, | 2.60, | 2.75, | 3.00, |

Kamasze damskie

| trykotowe, czarne i kolorowe | | | |
|------------------------------|-------|-------|-------|
| wielkość | 9 | 10 | 11 |
| | 9 | 10 | 11 |
| | 3.20, | 3.40, | 3.60, |
| | 3.75 | | |

Kamasze sukienne.

| czarne, granatowe, brązowe i popielate | |
|----------------------------------------|------------------|
| wielkość | damskie 3.50 mk. |
| | — — — — — |
| | męskie 3.25 mk |

Pończochy damskie

czarne para 50 fen.
z wełny paterow. czarne grube para 65, 90 fen.
grube w lepszym gatunku para 1.10, 1.25, 1.85, 1.50, 1.85 mk.
czysto wełniane brązowe, gładkie w paski i fantazyjne para 1.10, 1.50, 1.75, 2.25, 2.50, 4.00 mk.

Skarpelki męskie

grube z wełny — Sznodry — para 25, 35, 45 f.
grube w lepszym gatunku „ 50, 75, 90 f.
czysto wełniane para 85, 95, 1.10, 1.25, 1.50 mk.
czysto wełniane cieńsze gładkie i fantazyjne para 1.10, 1.25, 1.50, 2.00 mk.

Wyroby z wełny w lądziele

nadzwyczaj skuteczne na reumatyzm.
Pończochy para 2.00 mk.
Skarpelki „ 1.10—1.60 mk.
Pulsetki „ —75 fen.
Ogrzewacze kolan para 1.90 mk.
Kamasze męskie „ 4.00 mk.

Pończochy sportowe i do pelowania począwszy od 2.50 mk.



St. Pełczyński, Poznań

Dom gramofonowy i wszelkich instrumentów muzycznych
teraz tylko przy ulicy

św. Marcina 9/10. i Piekarach 1.

(Obok księgarni p. Cybulskiego przy kościele św. Marcina).

5849

W administracji pisma naszego są do nabycia
poniższe książki

Zygmunta Glogera

Rok Polski

w życiu, tradycji i pieśni.

Jest to dzieło w dużym formacie, o 406 stronach, zawierające
40 ilustracji Andrieja Kossaka i innych. Cena . . . 8.00 mk.

Dla nabywców Roku Polskiego dodajemy bezpłatnie tegoż autora
Pieśni dawne (75 stron) z nutami w tekście.

Władysława Panek

Kaj ten smrek siwy...

Jest to zbiór nowel podhalskich pisanych z dużym talentem, przyje-
tych przez krytykę z powszechnym uznaniem. Cena . . . 2.00 mk.

Marii Zielewiczówny

Nędzarze

poemat dramatyczny. Cena 1.00 mk.

Uwaga! Przy nadsyłaniu pieniędzy pocztą prosimy uprzejmie o po-
danie na odcinku przekazu dokładnego i wyraźnego adresu oraz o
ściśle zaznaczenie, na co się nadsyłane pieniądze przeznacza.

Wyjechałem na 3 tygodnie

Dr. Jan Żniniewicz

Zakład wodolecznicy
Poznań, ulica Strzelecka Nr. 25.
5811

Mieszkam teraz przy

pl. Wilhelmowskim 17 i. d.

obok Domu Przemysłowego

Dr. Józef Kroll

lekarz specjalista w chirurgii i ortopedji.
Przyjmuję od 10—12 od 3—4. Telefon 708.
Winda w domu. 5086

Mój Zakład dentystyczny przeniosłem ze
Starego Rynku na ulicę Nową nr. 2

Mieczysław Schulz

dentysta. 5244

Przeniosłem swą praktykę z Berlina do Poznania
i mieszkam

przy ulicy św. Marcina 9/10.

Dr. Antoni Szac

lekarz specjalista w chorobach kobiecych
i położnictwie

dawn. pierwszy asystent tajn. radcy prof. dr. Ehlersa i prof.
dr. Krukenberga przy klinice dla chorób kobiecych i zakładzie
nauk dla akuserek w Brunświku i były asystent prof. dr.
Strassmanna w Berlinie.

Przyjmuję od 11—12 3—4. Telefon 2604.

Powróciłem

Dr. Łazarewicz

Klinika dla kobiet
Rycerska 14.
5841

Teatr-Apollo

(Wielka sala.)
Artyści teatru „Rose”
z Berlina. 5847
Wielkie powodzenie!
Od dziś poniedziałku 9. bm.
nowy repertuar.
Stara piosenka
z życia berlińskiego w 1. akcie.
Moja żona — twoja żona
komedia w 1 akcie.
Na ogólne życzenie
Zareczyński w łóżku.
Kabaret-Apollo
Codziennie wieczorem
od godz. 11—4. rana
życie wielkolejskie.
Doskonały program.
Wstęp 1 mk. — Dla gości
teatru tylko 50 fen.

Pieniądzy

na hipoteki po 4 $\frac{1}{2}$ do 5 proc. i za
wzrostem po 5 do 6 proc. do spła-
cenia w dogodnych ratach poleca
S. A. Majka we Wrocławiu
(Breslau X. — Moltkestr. 12.)

Praca

Młodszego pomocnika
zarazem i
ucznią

od 1. listopada poszukuje 5165
Hipolit Dziegielewski,
INO WRÓCŁAW.
Skład kolonialny i destylacja.

Złożywszy egzamin rządowy w
szkole samarytańskiej Zakł. Sióstr
Miłosierdzia w Poznaniu 5824

poszukuję miejsca
pielęgniarki

w parafii większej miejskiej lub
wiejskiej.

Władysława Nawrocka,
Rozdrażewo Kr. Krotoschin.

Ucznią

chcącego wyuczyć się
piekarstwa przyjmia
Karlsbadzka Piekarnia
W. Schwarz, św. Marcina 2.

Poszukuję 5812

technika budowl.

zdolnego rysownika i bie-
głego w kosztorysownictwie
i obliczaniu.

FR. POLASZEK, Gostyń.

Stenograf

(ew. stenografka) obeznany dobrze
ze stenografią polską i niemiecką
potrzebny; bankowiec ma pierw-
zeństwo. Zgłoszenia z podaniem
żdanego wynagrodzenia. 5261

Bank ludowy — Volksbank
w Bytomiu.

Doświadczonego

ślusarzy

na maszyny rolnicze poszukuje za-
raz na stałe zatrudnienie 5237

H. Cegielski, Tow. ako.
Fabryka maszyn i narzędzi roln.
Poznań.

Uczniac

może się zg'o-
sić 5829

F. Kostrzyński, Rycerska 11a
wejście 7. Hurtowny skład pap.
luksusowych.

Uczniac

syra uczniowyh rodziców z od-
powiednim wykształceniem
szkoleym przyjmie 5381

Antoni Rose,
Poznań — Bazar.
skład papieru, tapet i linoleum.

przykrawacz

Młodszy zdolny
oraz dziewczę do wykończania
obuwia mogą się zaraz zgosić.

Walerjan Zabłocki,
Fabryka obuwia, ul. Berlińska 16.

Sprzedaje.

Skład kwiatów

w najlepszym położeniu miasta Po-
znania jest zaraz tania na sprze-
daż. Łask. zgłosz. pod M. M. 200

Hauptpostlagernd Posen.

Ogród zamkowy
w Kórniku

ma na sprzedaż: szczypty owocowe,
drzewka dzikie, alejowe i parkowe,
tak liściaste jak iglicowe.

Maj. 700 mórg

w Kieście uroczu pod pięknym
pałacem, bór jezioro tania do
nabycia Off. do eksped. Kur.
Poznańsk pod nr. S. T. 5208

Kartofle fabryczne

z każdej stacji kupuje 4028

Z. Kozakowski,
Toruń — Thorn.
(Próby 10 funtowe pożądane.)

Zakład dentystyczny

Praktykuję od roku 1888.

**Wprawianie
sztucznych zębów.
— Plomby. —**

Zatrucie nerwów
i leczenie chorych zębów.

J. Czerwiński
Poznań, św. Marcin 54.
z przodu I. piętro

Dr. bne ogłoszenia,
jakoteż ogłoszenia nagłe,
posmiertne
przyjmujemy telefonem
pod No.

524

Załatwiamy
zlecenia na ogłoszenia
do wszystkich pism
tutejszych i zamiejscow.
po cenie oryginalnej
bez kosztów.

**Administracja
Kurjera Poznańskiego.**

Palony drut

do pracowanie słomy gładko —
ofiaruje po mk. 9, — za centner
franko Poznań, oraz kupuje
słomę luźną i prasowaną

L. Priwiej, POZNAŃ
hurtowny handel słomy.
Telefon 179

Wynalazcy! 4436

Dobry pomysł przyczynia się do
bogactwa przy odpow. użytkow.
577 zadań wynal. za 50 fen. Pi-
smo dla nowości patentow. na
okaz gratis. Inform. bezpłatnie:

**Biuro inzyn. patent.
Ebel & Schmidt**
Poznań, Wielka Berlińska 60.

Wydzymalnie pod gwarancją

po mk. 12.00, 12.50, 14.00, 16.00, 18.00

A. Koszewski,

w domu Banku Przemysłowców
Stary Rynek nr. 73/74.
Telefon 585. :: Telefon 585.

Fabryka wanien i piecy kąpielowych

— wszelkiego rodzaju —

A. Stanek, Poznań

ul. Długa 18.
Telefon 762. :: Złoty medal.
Katalogi ilustrowane
gratis.

Zakładam ogrody

z gustem i tania.

Przyjmuję zamówienia na deko-
racje ślubne i pogrzebowe 4980

Bukiety — Korony.

W. Adamski, Trzemeszno
ulica Żółwia 3.

Karlsbadzka Piekarnia

Założ. 1895. **Wacław Schwarz** Telefon 1990
św. Marcin nr. 3 obok placu Piotra

poleca dwa razy dziennie

białe pieczywo, chleb i elasta.

Specjalność:
Sosnarki i chleb młodzkowy.